

ROZNIKA ŚMIERCI ELIZY ORZESZKOWEJ

KONSTYTUCJA 3 MAJA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od r. 1922

# MAGATYNYN

POLSKI

NR 05 (220) MAJ 2024



**PAMIĘĆ WCIĄŻ TRWA**



## Botaniczne pasje Elizy Orzeszkowej

Autorka opisuje rozwój botanicznych pasji badawczych pisarki na podstawie jej korespondencji oraz wspomnień osób bliskich grodniance

**11**

## Ślub Aleksandra Jagiellończyka z księżniczką moskiewską Heleną

Aleksander nie miał łatwo z teściem Iwanem III, który córkę oddał za męża bez posagu, a na dodatek zbrojnie najeżdżał ziemie zięcia

**27**

### OD REDAKCJI

1 Powrót do Europy

### KULTURA

4 Maria Rotkiewicz. Wisła zwróciła zagrabione skarby

### SZTUKA – AI

5 Anna Malinowska. AI kontra fałszerze

### FOTOGALERIA

6 Święteczny maj

### PAMIĘTAMY

8 Eliza Andruszkiewicz. Ponad trzy lata w niewoli

### O RZECZACH WAŻNYCH

9 Piotr Jaroszyński. Konstytucja 3 Maja: równać w górę!

### WYBITNA RODACZKA

11 Katarzyna Konczewska. Botaniczne pasje Elizy Orzeszkowej

### POŻEGNANIE PISARKI

18 Eliza Andruszkiewicz. „Ona była żywą mądrością i czującym sercem całej epoki”

### HISTORIA

20 Zdzisław J. Winnicki. Koncentracja oddziałów I Korpusu Polskiego, walki z wojskami bolszewickimi i bandami

27 Mieczysław Jackiewicz. Ślub Aleksandra Jagiellończyka z księżniczką moskiewską Heleną

### W KRĘGU SZTUKI

30 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 10. Opracował Mieczysław Jackiewicz

### DZIEDZICTWO

33 Maurycy Frąckowiak. Największy na świecie klasztor Cystersów

### POCZTA

36 Anna Kuc. *Savoir-vivre* w muzeum

Na pierwszej stronie okładki: Autor „Magazynu Polskiego” Maurycy Frąckowiak przy grobie rodzinnym młodszego brata Adama Mickiewicza - Aleksandra na starym cmentarzu katolickim w Kobryniu. Fot. z archiwum M. Frąckowiaka

Na ostatniej stronie okładki: wieża katedry grodzieńskiej. Fot. z archiwum ZPB

# Powrót do Europy

**1 maja 2004 r. Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Wraz z nią do Wspólnoty przystąpiły Cypr, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Słowacja, Słowenia i Węgry. To było ważne wydarzenie historyczne szczególnie dla państw, które po II wojnie światowej znalazły się w przestrzeni wpływów sowieckich.**

Drogę Polski do Europy poprzedzał długi proces nawiązywania relacji politycznych i handlowych. W 1988 r. PRL zawarła stosunki dyplomatyczne z Europejską Wspólnotą Gospodarcą. W 1991 r. w Maastricht został podpisany Traktat o Unii Europejskiej. W tymże roku zawarto tzw. Układ Europejski, będący umową między Polską, Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi. Polska złożyła formalny wniosek o akcesję w kwietniu 1994 r. Komisja Europejska opracowała dla Polski wytyczne i harmonogram akcesyjny. Rozpoczął się 10-letni proces dostosowywania polskiej legislacji do standardów unijnych.

Wtedy, jak i dzisiaj, nie brakowało w Polsce eurosceptyków. W dn. 7-8 czerwca 2003 r. odbyło się referendum akcesyjne. Polscy politycy wcale nie byli pewni jego wyników, chociaż nie były one wiążące. Gdyby Polacy zagłosowali na „nie”, byłaby to porażka wizerunkowa dla kraju, a przystąpienie do UE trzeba byłoby przeprowadzać przez parlament.

Być może dla wielu niezdecydowanych zaważyło przesłanie wielkiego autorytetu, papieża Jana Pawła II, który zwrócił się do rodaków zgromadzonych w Rzymie słowami: „Od Unii Lubelskiej do

Unii Europejskiej!”. Papież powiedział, że „wejście w struktury Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego Narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy”. Podkreślił, że „Europa potrzebuje Polski, a Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków”. W referendum „tak” UE powiedziało ok. 80% Polaków przy prawie 60% frekwencji.

*20 lat temu  
odbyło się  
ostateczne  
przelamanie  
dwubiegunowego  
podziału  
kontynentu  
europejskiego,  
który istniał od  
zakończenia II  
wojny światowej  
do roku 1989*

Polska świetnie wykorzystała dwie dekady w Unii Europejskiej, osiągnęła sukces gospodarczy, była najszybciej rozwijającym się krajem Wspólnoty. Około połowę wzrostu gospodarczego Polski w ostatnich 20 latach można przypisać właśnie członkostwu w UE. Polska otrzymała dostęp do rynku, który jest ponad 10 razy większy od polskiego, co wg ekonomistów, jest ważniejsze od funduszy unijnych. Ponad 5 mln miejsc pracy w Polsce jest powiązanych z unijnym jednolitym rynkiem, to 29%

zatrudnienia. Dla porównania: fundusze unijne podtrzymują 600 tys. miejsc pracy. Ekonomiści są zgodni, że polskie firmy bardzo dobrze wykorzystały tzw. cztery swobody w ramach jednolitego rynku – swobodę przepływu towarów, usług, kapitału oraz pracowników.

Fundusze unijne w dużej mierze są przeznaczane na inwestycje, których celem jest redukcja dysproporcji rozwojowych między Polską a innymi państwami związku. Dzięki nim zwiększyły się inwestycje w infrastrukturę, w szczególności w drogi. Fundusze unijne, oprócz dróg, zostały przeznaczone m.in. na modernizację i rozbudowę sieci transportu kolejowego, obiektów transportu lotniczego i morskiego, budowę wielu obiektów użyteczności publicznej, kultury i rekreacji, oświaty i służby zdrowia. Jak wynika z danych Ministerstwa Finansów, Polska otrzymała od UE od 1 maja 2004 r. do końca grudnia 2023 r. 245,5 mld euro. W ramach składki członkowskiej do Wspólnoty Polska odprowadziła 83,7 mld euro, więc 161,6 mld euro przeznaczyła na inwestycje.

Jedną z bardziej namacalnych korzyści z członkostwa w UE jest swoboda przemieszczania się pomiędzy państwami członkowskimi. Polacy podróżują, młodzież zaś już nawet nie wie, gdzie przebiegały granice w Europie. Polacy więcej zarabiają, a kraj zmienił się na lepsze, co za każdym razem podziwiamy wyjeżdżając do Polski.

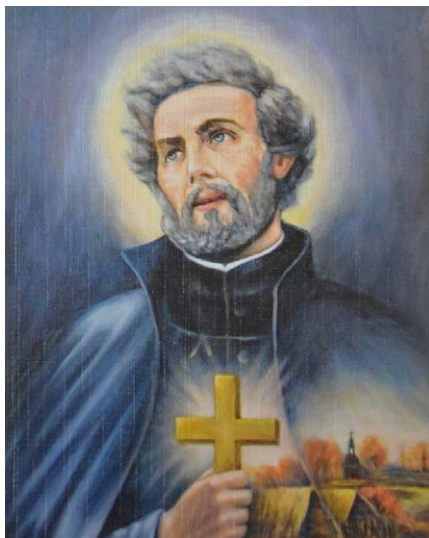
20 lat temu odbyło się ostateczne przelamanie dwubiegunowego podziału kontynentu europejskiego, który istniał od zakończenia II wojny światowej do roku 1989. Dla Polski i byłych satelitów sowieckich to dołączenie do świata Zachodu, a raczej ich powrót ■

# Andrzej Bobola

**Jezuita i kaznodzieja. Święty Kościoła katolickiego, patron Polski i „apostoł Pińszczyzny”.**

Ur. w 1591 r. Studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie Wileńskim. Przez rok był rektorem kościoła w Nieświeżu, gdzie wspólnie z księciem Albrechtem Stanisławem Radziwiłłem dążył do uroczystego uznania przez króla Matki Bożej Królową Polski, co zostało spełnione we Lwowie 1 kwietnia 1656 r. W latach 1624–1630 był kaznodzieją w kościele św. Kazimierza w Wilnie, a przez kolejne trzy lata przełożonym domu zakonnego w Bobrujsku.

Po pobycie w Warszawie, Płocku i Łomży trafił do Pińska, gdzie w latach 1642–1646 prowadził działalność ewangelizacyjną. W latach 1646–1652 ponownie



ŚW. ANDRZEJ BOBOLA

głosił kazania i prowadził wykłady w Wilnie. Po powrocie na ziemię pińską wznowił szeroko zakrojoną ewangelizację. Stąd właśnie znany jest jako „apostoł Pińszczyzny”.

16 maja 1657 r. został schwyta-

ny we wsi Mogilno przez Kozaków Chmielnickiego i zamęczony przez nich w okrutny sposób w rzezi w Janowie Poleskim za nawracanie prawosławnych na wiarę katolicką.

W 1853 r. Andrzej Bobola został beatyfikowany, a w 1938 r. kanonizowany. Zmumifikowane naturalnie zwłoki Boboli przez lata otaczano czcią w kościele parafialnym w Połocku. W 1922 r. bolszewicy zabrali je jako osobliwość do Gmachu Higienicznego Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia. W maju 1924 r. relikwie – jako „zapłatę” za pomoc w czasie głodu – przekazano Stolicy Apostolskiej. Od 17 czerwca 1938 r. znajdują się w Warszawie, obecnie w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. W 2002 r. Andrzej Bobola został zaliczony to grona patronów Polski.

# Bitwa pod Rajgrodem

**To bitwa pomiędzy oddziałami polskimi a wojskami rosyjskimi podczas powstania listopadowego, która miała miejsce 29 maja 1831 r.**

Preludium do bitwy były działania ofensywne, jakie podjął 12-tysięczny korpus gen. Antoniego Giełguda. Polskie wojsko zmusiło do wycofania się z Łomży 6-tysięczny korpus rosyjskiego feldmarszałka Fabiana Osten-Sackena, „weterana” walk z Polakami, z którymi toczył już boje w czasach konfederacji barskiej.

Dysponujące przewagą w liczbie dział carskie wojsko skierowało się pod Rajgród, gdzie 22 maja zajęło silną pozycję obronną. W stronę Rajgrodu wyruszył też Giełgud, który miał przebić się na Litwę.

Dotkliwa przegrana Polaków w bitwie pod Ostrołęką (26 maja)



GEN. ANTONI GIEŁGUD. RYS. CARLA LEOPOLDA VON KIELA

spowodowała, że Rosjanie zmienili plany, a Osten-Sacken rano 29 maja opuścił umocnienia pod Rajgrodem i otrzymał zadanie odzyskania Łomży.

Tego samego dnia doszło do spotkania obu armii. Zaskoczono strażę rosyjskie zostały pobite

przez polską awangardę, co zmusiło Osten-Sackena do wycofania się do Rajgrodu. Ten manewr nie uratował Rosjan. Polacy nie tylko zdobyli miasto, ale też zagrozili okrążeniem lewego skrzydła carskich wojsk. Te zostały zmuszone do rejterady na Augustów.

Jak raportował powstańczemu Rządowi Narodowemu Giełgud, polskie wojsko walczyło „z największym zapałem” i odniosło „zupełne zwycięstwo”. Rosjanie stracili 800 zabitych, a 1200 żołnierzy trafiło do niewoli. Straty Polaków były znacząco mniejsze.

Zwycięstwo pod Rajgrodem było strategicznie istotne dla Polaków. Dzięki wycofaniu się Rosjan, droga na ogarniętą powstaniem Litwę, gdzie od lutego działała już polska partyzantka, stała otworem.

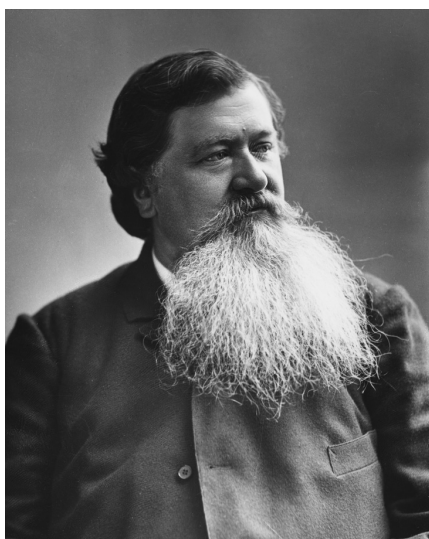
PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Ludwik Szaciński de Rawicz

**Powstaniec, emigrant,  
nadworny fotograf królów  
norweskich.**

Ur. w 1844 r. w Suwałkach. Czynn timer uczestniczył w powstaniu styczniowym, uzyskał stopień porucznika kawalerii za zasługi w walce. Poważnie ranny, z wyrokiem śmierci ciężącym na nim, uciekł za granicę.

Mając w kieszeni jedynie maturę, musiał zdobyć fach, zapewniający mu utrzymanie na obczyźnie. Postawił na nowe medium – fotografię. Praktykę odbył prawdopodobnie u Carla Dauthendey'a, znanego niemieckiego dagerotypisty; następnie przebywał w Paryżu. Przez rok wędrował po Europie, aż trafił do Christianii (ob. Oslo). Pomimo sporej konkurencji szybko zyskał klientelę wśród skandynawskiej arystokracji,



LUDWIK SZACIŃSKI. 1890 R.

członków rządu, najwyższych wojskowych, księży i znanych osobistości ze świata sztuki i nauki. Stał się ulubionym fotografem króla Karola XV. Cieszył się też zaufaniem ro-

dziny królewskiej: po śmierci Karola XV (1872) został poproszony o wykonanie jego pośmiertnej fotografii. Od 1888 r. został oficjalnym fotografem na dworze jego następcy, Oskara II. Prace Szacińskiego były wielokrotnie nagradzane na wystawach, m.in. w Wiedniu, Paryżu, Dreźnie, Christianii czy Filadelfii. Jemu także przypisuje się ideę utworzenia Norweskiego Towarzystwa Fotograficznego, a także Związku Zawodowego Fotografów, na których czele stał przez długie lata.

Żona i syn Szacińskiego również zajmowali się fotografią. Działał w Zjednoczeniu Emigracji Polskiej, wspierającym Polaków przebywających w Norwegii. Oprócz fotografii pasją Ludwika było myślistwo.

Zm. w 1894 r. Pochowany w Christianii z wielkimi honorami.

# Bronisław Malinowski

**Antropolog społeczny  
i ekonomiczny, podróżnik,  
etnolog, filozof,  
religioznawca i socjolog.**

Ur. w 1884 r. w Krakowie. Był bardzo zdolnym dzieckiem. Syn etnografa i dialektologa. Dzieciństwo spędzał w Krakowie, Zakopanem i niedaleko Rabki. Ukończył Gimnazjum Sobieskiego. W ll. 1902–1906 studiował matematykę i fizykę na UJ, gdzie w 1908 r. uzyskał doktorat.

Wyjechał do Anglii, w ll. 1910–1913 studiował socjologię i etnologię, następnie wykładał na *London School of Economics*. Od 1910 r. członek Królewskiego Instytutu Antropologicznego. Autor pierwszego studium socjologicznego o rodzinach Aborygenów w Australii. W ll. 1914–1920 prowadził badania terenowe w Australii i Oceanii. Podróż ta miała przeło-



BRONISŁAW MALINOWSKI. 1930 R.

nowe znaczenie, dzięki powstałym w jej wyniku dziełom stał się jednym z najwybitniejszych antropologów w historii tej nauki. Uważa się za twórcę nowego stylu pracy terenowej, polegającej na „obserwacji uczestniczącej” – długotrwa-

łym i głębokim zetknięciem z badaną społecznością.

W 1916 r. doktoryzował się na Uniwersytecie Londyńskim z socjologii, a w 1927 r. objął tam profesurę i pierwszą Katedrę Antropologii. Opublikował monografię *Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanzji*, będącą jego najsłynniejszą książką. W 1934 r. odbył podróż naukową do południowej i wschodniej Afryki.

W 1936 r. otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Harvarda, od 1939 r. profesor Uniwersytetu Yale. W czasie II wojny światowej działał na rzecz wsparcia Polski. Tuż rzed śmiercią powołany na prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku.

Zmarł w 1942 r. w New Haven w USA.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Wisła zwróciła zagrabione skarby

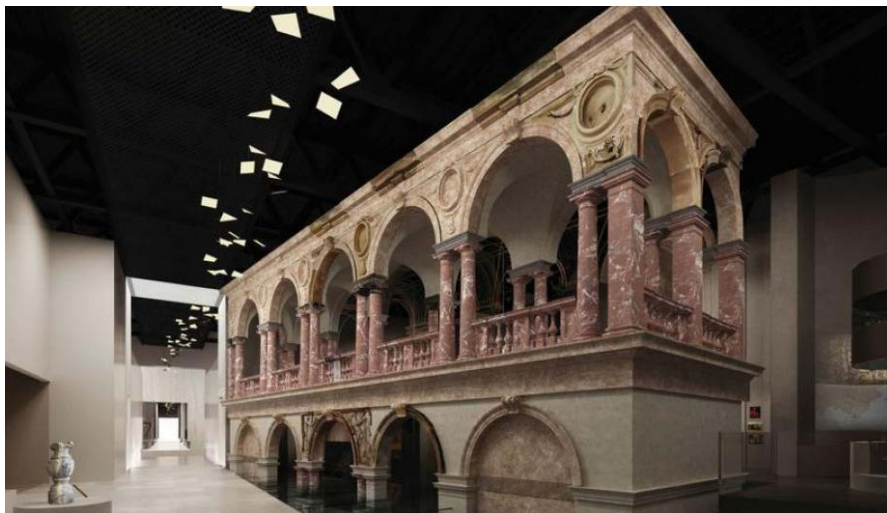
MARIA ROTKIEWICZ

**Wystawa „Zaginiony w Potopie. Królewski pałac Villa Regia” jest prezentowana w Muzeum Historii Polski na Cytadeli Warszawskiej. Opowiada o letniej rezydencji króla Władysława IV Wazy zniszczonej przez Szwedów w czasie potopu.**

W 1656 r. zatonał szwedzki statek rzeczny wiozący zrabowane bogactwa ówczesnej Warszawy. Leżały w Wiśle prawie 400 lat. To oryginalne fragmenty rezydencji królewskiej z XVII w., w tym m.in. elementy arkady ze snopkiem, herbem rodu Wazów, trzon fontanny z ogrodu okalającego rezydencję i kafle posadzki. Uzupełnieniem są monety, wśród nich 50-dukatowa moneta króla Zygmunta III, jeden z najcenniejszych numizmatów w polskich zbiorach, a także ryciny i rysunki przedstawiające rezydencję.

Dyrektor MHP Robert Kostro zapowiedział, że za dwa lata w muzeum można będzie obejrzeć zrekonstruowaną majestatyczną „klatkę schodową” z elementami wydobytymi z Wisły, jednego z najwspanialszych pałaców XVII-wiecznej Europy – pałacu Villa Regia. Stał on w miejscu obecnego Pałacu Kazimierzowskiego. Został zaprojektowany w stylu wczesnego baroku przez rzymskiego architekta Giovanniego Battistę Gisleniego, wzniesiony w latach 1637-1641. Po licznych przekształceniach obiekt ten istnieje do dzisiaj, to siedziba władz Uniwersytetu Warszawskiego w głównym kampusie uczelni przy Krakowskim Przedmieściu.

Villa Regia była bogato wyposa-



WIZUALIZACJA PAŁACU VILLA REGIA, KTÓRA STANIE SIĘ CZĘŚCIĄ WYSTAWY STAŁEJ MUZEUM HISTORII POLSKI NA WARSZAWSKIEJ CYTADELI

żona. „Rzeźby, które zostały zakupione do rezydencji we Włoszech, w Amsterdamie, to były obiekty bardzo dobrej klasy artystycznej” – ocenił Hubert Kowalski, archeolog z UW, który wydobywał skarby z dna Wisły. Dodał, że skradzione przez Szwedów dzieła trafiły do różnych rezydencji: „Część rzeźb znajduje się w jednym z pałaców szwedzkich, część zrabowanych kolumn trafiła ostatecznie do jednego z mauzoleów w Berlinie. Te obiekty rozprzestrzeniły się po różnych zakątkach Europy”.

Po raz pierwszy na zatopione rzeźby i elementy ozdobnej kamieniarki natrafili w 1906 r. warszawscy piaskarze. Wyciągnęli z wody marmurowego delfina (w zbiorach Muzeum Warszawy). W 2011 r. detale architektoniczne z XVII w. znaleźli w tym miejscu uczestnicy ekspedycji kierowanej przez dr. Huberta Kowalskiego. Z dna rzeki, której poziom był wtedy bardzo niski, podźwignięto kawałki gzymsów, łuków i portali. Najcięższe było 720-kilogramowe nadproże, najcenniejszy – fragment arkady

z wykutym snopkiem, herbem rodu Wazów. Rok później Wisła odsłoniła przed badaczami następne skarby, wśród nich fontannę z manierystycznymi maskami, kartusz z niszą przeznaczoną do ustawienia rzeźby, bazę kolumny i olbrzymie nadproża.

W 2015 r. archeolodzy wydobyli z rzeki m.in. cztery obeliski, kawałki gzymsów, konsolę z motywem ślimacznicy, dwa działa. Przez kilka sezonów udało się zgromadzić 20 ton kamiennych elementów. Wg badaczy, wszystkie pochodzą z Villi Regii. W 2022 r. osoba prywatna znalazła na dnie Wisły kolejne artefakty, które także trafiły do muzeum.

Przypomnijmy, że najazd szwedzki z lat 1655–1660, nazywany potopem, przyniósł Rzeczypospolitej ogromne zniszczenia. Wojska Karola X Gustawa oparowały znaczną część kraju i rabowały praktycznie wszystko: począwszy od biżuterii i dzieł sztuki, aż po fragmenty wystroju budynków. Złupione futryny czy detale architektoniczne wmontowywano w tamtejsze budynki ■

# AI kontra fałszerze

ANNA MALINOWSKA

**Sztuczna inteligencja (AI) wykryła na platformie eBay kilkadziesiąt fałszywych obrazów, a wśród nich falsyfikaty prac m.in. Claude’a Moneta i Auguste’a Renoira.**

40 obrazów zostało rozpoznanych przez algorytmy AI jako nieautentyczne – taką informację umieściły media w całym świecie. Dr Carina Popovici, cytowana przez „The Guardian”, jest szefową szwajcarskiej firmy *Art Recognition*, która współpracuje przy analizie dzieł sztuki z Uniwersytem w Liverpoolu i Uniwersytem w Tilburgu w Holandii. Specjalistka określająca autentyczność dzieł sztuki stwierdziła, że to dopiero „wierzchołek góry lodowej” i takich prac jest dużo więcej. Do badań dr Carina Popovici wykorzystwała najnowocześniejszą technologię AI, która analizowała zdjęcia obrazów zamieszczone na platformie sprzedażowej. Jak wyjaśnia, prawdopodobieństwo, że są to dzieła nieautentyczne, wynosi 95 proc.

Wśród fotografii, które sztuczna inteligencja określiła, że przedstawiają fałszywe dzieła sztuki, znajduje się zdjęcie z obrazem „Las ze strumieniem”, którego autorem miał być Monet. Dzieło wyceniono na 599 tys. dolarów. Sprzedający gwarantował, że „obraz jest oryginalnym olejem na płótnie z 1867 r., sygnowanym i datowanym przez Claude’a Moneta”. Kolejnym falsyfikatem okazał się szkic Renoira, który był wystawiony za 165 tys. dolarów. Aukcja została zdjęta z serwisu po tym, jak brytyjscy



SZTUCZNA INTELIGENCJA POMAGA W ROZPOZNANIU FAŁSZYWYCH DZIEŁ SZTUKI

dziennikarze skontaktowali się z jego właścicielem, który mieszka na Florydzie. Z kolei sprzedawca dzieła Moneta ma siedzibę w Millersburg w stanie Ohio.

Platforma *eBay* na swojej stronie internetowej zapewnia: „Nie zezwalamy na wystawianie na aukcjach podróbek ani nieautoryzowanych kopii”. Dr Popovici zapewniła, że swoje obawy zgłaszała od grudnia zeszłego roku i apelowała o poważne podejście do sprawy. „Tak bardzo starałam się z nimi porozmawiać. Jestem bardzo sfrustrowana, że nie odpowiadają. Oni są za to odpowiedzialni. Nie mogą po prostu udawać, że nie widzą, co się dzieje” – mówiła.

Natomiast serwis musiał zareagować na publikację prasową. W oświadczeniu przesłanym do gazety „The Guardian” serwis zapewnia, że „sprzedaż podróbek jest surowo zabroniona i dokładamy wszelkich starań, aby towary sprzedawane na platformie były autentyczne”. Jak poinformował *eBay*, do wykrywania fałszerstw wykorzystują sztuczną inteligencję, grupę wewnętrznych śledczych

oraz programy mające za zadanie ochronę kupujących. W 2022 r. serwis zablokował publikację 88 mln ogłoszeń dotyczących sprzedaży podróbek, usunął także 1,3 mln przedmiotów po sprawdzeniu przez śledczych.

Wykorzystywana przez *Art Recognition* technologia opiera się na dwóch rodzajach sztucznych sieci neuronowych, które analizują prace artystów, w tym wzory pociągnięć pędzla czy paletę kolorów. Do tej pory firma przeprowadziła badania ponad 500 dzieł z różnych kolekcji. Dzięki analizie ustalono, że obraz Petera Rubensa „Widok Het Steen wczesnym rankiem” należący do kolekcji *National Gallery* w Londynie został uznany za oryginał. Technologia ułatwiła także identyfikację autoportretu Vincenta van Gogha z 1889 r., który znajduje się w Muzeum Narodowym w Oslo.

Falsyfikaty wystawione na serwisie zapewne zszokowały kolekcjonerów sztuki, ale jednocześnie dały im nadzieję, że raczej podrobionych obrazów na aukcjach już nie nabędą. To dobra wiadomość także dla placówek muzealnych ■

# Świąteczny maj

Tak my, Polacy, możemy nazwać najpiękniejszy miesiąc roku. 1 maja obchodzimy Święto Pracy, a dokładniej Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy. Święto Pracy obchodzone jest na całym świecie już od 1890 r., natomiast w Polsce zostało ustanowione świętem państwowym w roku 1950. Wiele osób ma zbyt złe skojarzenia z tym dniem, jest jednak alternatywa: można pójść do kościoła, gdyż tego dnia wspomina się św. Józefa Rzemieślnika. Wspomnienie zostało wprowadzone w 1955 r. przez papieża Piusa XII - jako drugie ze świąt, związanych z kultem tego Świętego.

2 maja obchodzimy ważne dla nas święta – Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą, łączy je manifestowanie przywiązania do barw i symboli narodowych. Decyzję o ich ustanowieniu podjął Sejm RP w 2004 r.: „uznając wielowiekowy dorobek i wkład Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie

przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach”. Warto przypomnieć, że w różnych krajach na całym świecie mieszka 20 mln naszych rodaków.

Obchodziliśmy święto pięknie i z rozmachem, najważniejsze uroczystości przeważnie odbywały w Grodnie, skromniejsze w oddziałach.

Kolejne święto obchodzimy na pamiątkę uchwalenia przez Sejm Wielki 3 maja 1791 r. Ustawy Rządowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znanej jako Konstytucja 3 Maja. Jako Święto Narodowe Trzeciego Maja pierwotnie zostało ustanowione w 1919 r., a następnie przywrócone w 1990 r. Obok Święta Niepodległości jest jednym z najważniejszych świąt państwowych.

Wspominamy nasze obchody, żeby zawsze pamiętać...



DZIECI I MŁODZIEŻ CHĘTNIE UCZESTNICZYLI W OBCHODACH ŚWIĄT MAJOWYCH. GRODNO. 2017 R.

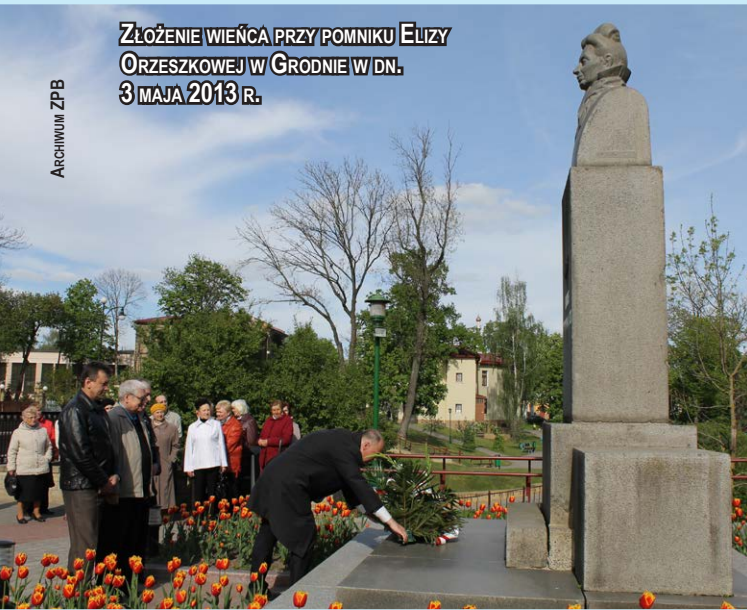




POLSKIE CHÓRY Z BIAŁORUSI ZGODNIE Z TRADYCJĄ WYKONAŁY PIEŚNI PATRIOTYCZNE PODCZAS OBCHODÓW DNIA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ. MAJ 2017 R.

ARCHIWUM ZPB

ZŁOŻENIE WIEŃCA PRZY POMNIKU ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNIE W DN. 3 MAJA 2013 R.



ARCHIWUM ZPB

WIDOWISKO W WYKONANIU GRUPY TEATRALNEJ Z POŁOCKA PT. „GRAŻYNA” WG POEMATU ADAMA MICKIEWICZA. 2016 R.



ARCHIWUM ZPB

WYSTĘP CHÓRU DIECEZJALNEGO W KATEDRZE GRODZIŃSKIEJ W DN. 3 MAJA 2011 R.



ARCHIWUM ZPB

NA OBCHODY ŚWIĄT MAJOWYCH LICZNIE PRZYBYWAŁI POLACY CAŁYMI RODZINAMI. GRODNO. 2018 R.



ARCHIWUM ZPB

# Ponad trzy lata w niewoli

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**W marcu tego roku minęły trzy lata, odkąd Andrzej Poczobut, dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi, przebywa za kratami. Prawie dwa lata spędził w więzieniu śledczym. Obwodowy Sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.**

Warto przypomnieć, że sprawa kryminalna Poczobuta została sfabrykowana, od początku aresztowania uznano go za więźnia politycznego. W 2022 r. władze wniosły go na „listę terrorystów”.

Miejscem odbywania wyroku wyznaczono dla Poczobuta kolonię karną w Nowopołocku. Łagier ten to jedno z najbardziej ciężkich miejsc odbywania kary na Białorusi, zarówno za sprawą wyjątkowo niecznośnej sytuacji ekologicznej – w pobliżu znajdują się dwa duże zakłady chemiczne, jak i stosunku służby do odbywających kary. To wszystko sprawia, że życie więźniów, szczególnie osadzonych w sprawach politycznych, jest wyjątkowo trudne.

Poczobut w kolonii w Nowopołocku trafił od razu do izolatki karnej (szizo) na cały miesiąc, za tzw. naruszenie porządku w zakładzie, gdy jeszcze przebywał na kwarantannie. Naruszeniem regulaminu może być np. kilkusekundowa przerwa podczas raportu. To taka czynność, którą trzeba złożyć kilka razy dziennie. Gdy przychodzą funkcjonariusze zakładu, więzień podaje swoje dane personalne, za co został osadzony z podaniem nr. artykułów KK. Odbycie trzech kar



ANDRZEJ POCHOBUT

po 10 dni w izolatorze karnym spowodowało, że na Poczobuta nałożono kolejną karę – przebywanie w celi więziennej na terenie tejże kolonii karnej. Według opinii byłych więźniów, warunki przebywania w takiej celi są trudniejsze niż w więzieniu.

W celi na terenie kolonii karnej więzień może przebywać w ciągu pół roku. Jednak Andrzej przeżył *déjà vu* – znowu za nic otrzymał trzy pobyty w *szizo*, co ponownie spowodowało wyznaczenie nowej dla niego kary – kolejne pół roku w celi więziennej tegoż łagru w Nowopołocku.

Oprócz tego administracja kolonii pozbawiła Poczobuta prawa do spotkania z rodziną, chociaż osadzonym w przypadku tej kary przysługuje prawo do jednego krótkiego i jednego dłuższego spotkania. Także pozbawiono go prawa do otrzymywania paczek, które mają więźniowie kolonii karnych. Dziennikarz jedynie może nabyć towary w kantynie więziennej na sumę 40 rubli. Znając obecne ceny, wiemy, jak mała jest to kwota.

Wyjątkowo trudną sytuacją dla dziennikarza jest pozostawanie

w próżni informacyjnej. W areszcie śledczym więźniowie przynajmniej mogą mieć telewizor w celi, tu niestety – nie. Nawet z programów telewizji propagandowej, przy ich krytycznej analizie, można wysnuć wnioski na temat pewnego obrazu rzeczywistości panującej na wolności.

Więźniom jesienią i w zimie bardzo utrudnia życie zimno w celach, a w lecie odwrotnie – niecznośna duchota, a jak zapowiadają synoptycy, czeka nas wkrótce fala ekstremalnych upałów.

Z dobrych wiadomości: 6 kwietnia Anđżelika Borys odwiedziła Andrzeja w kolonii. Przez nią przekazał przyjacielom, znajomym i wszystkim ludziom dobrej woli pozdrowienia oraz podziękowania za wsparcie go przez pisanie listów, modlitwy w jego intencji oraz posyłanie dobrych myśli. Andrzej to odczuwa i to go wzmacnia. Także nasz kolega spotkał się z adwokatem. Wiemy, że obecnie otrzymał leki.

Cały czas pamiętamy o Andrzeju. Wiemy, że jest niewinny i dlatego nigdy nie ustaniemy w walce o jego uwolnienie! ■

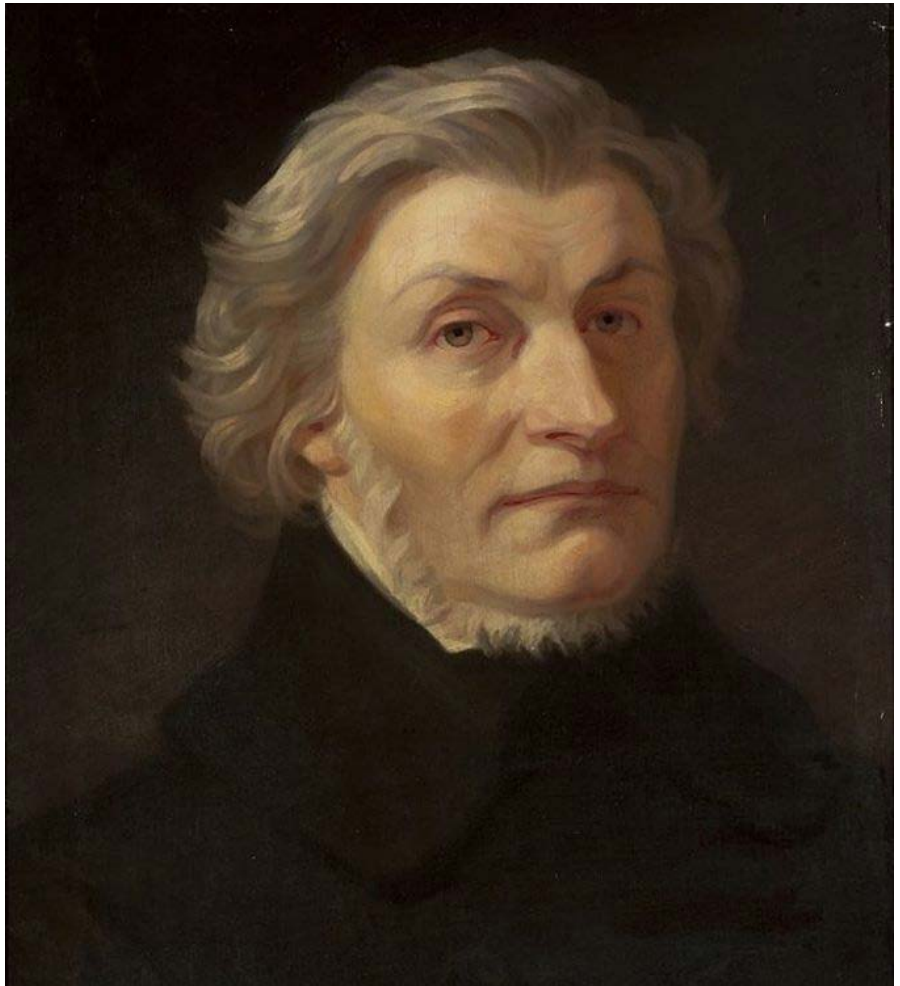
# Konstytucja 3 Maja: równać w górę!



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Druga połowa XVIII wieku to okres przełomowy dla świata zachodniego, powstają bowiem zręby nowych zasad budowania i funkcjonowania państw. Monarchie chylą się ku upadkowi, a ich miejsce zajmują tzw. państwa obywatelskie. Jedną z najważniejszych ról w nowym państwie odgrywa konstytucja. O ile dawniej, co warto przypomnieć, konstytucjami (czyli postanowieniami) były wszystkie ustawy sejmu, to teraz mianem konstytucji określa się ustawę zasadniczą. Wśród pierwszych nowoczesnych konstytucji jest nasza Konstytucja 3 Maja.**

Przez lata niewoli konstytucja ta, unieważniona przez zaborców, była symbolem nieprzedawnionego prawa Polaków do niepodległości. Stąd też w polskich domach uroczyste czczono pamięć tak ważnego wydarzenia, które utrwalone zostało w muzyce, pieśni, poezji, malarstwie. Dziś rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja ma charakter oficjalny, ale bardziej urzędowy niż odświętny, społeczeństwo zaś coraz bardziej zapomina, jaki sens ma ta rocznica. A przecież warto wracać pamięcią do tak ważnych



ZOFIA SZYMANOWSKA-LENARTOWICZ. PORTRET ADAMA MICKIEWICZA

wydarzeń ze względu na możliwość uchwycenia ducha narodu, który wówczas był duchem wolnym. To dla czasów wielokrotnie duchowo zniewolonych, takich jak czasy dzisiejsze, jest konfrontacją bezcenną. Kto nie zamierza poddawać się presji fałszerzy dziejów, ten tym bardziej powinien dokonywać tak cudownych nawrotów.

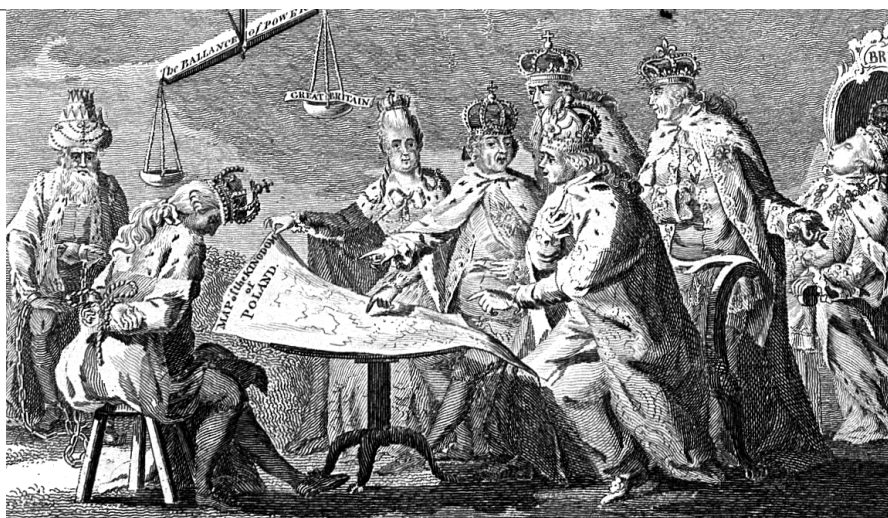
Ciekawe spostrzeżenia na temat konstytucji zawarł Adam Mickiewicz w wykładach paryskich. Zastanawiał się, na ile konstytucja była ciągłością ducha narodowego, a na ile ciąg ten przerywała. Mickiewicz uważał, że zapis o dzie-

dziczności tronu naruszał głęboką więź, jaka istniała „między elekcją a bytem narodu”. Wybieralność króla przyczyniła się zarówno do powiększenia obszarów Rzeczypospolitej, jak i do dobrowolnego włączenia doń tylu różnych narodów, które właśnie w Polsce postrzegały siłę zdolną zapewnić im ład i pokój. Ziemie i narody Rzeczypospolitej były spojone mocą wolności wyboru władcy. Z tego tytułu zapis o dziedziczności tronu w Konstytucji 3 Maja wprowadzał swego rodzaju przymus, którego efektem było osłabienie związku narodów niepolskich z Polską.

Niezwykle cenną była natomiast, z punktu widzenia aspiracji ducha narodowego, idea nie samego równouprawnienia, co równouprawnienia opartego na zasadzie równania w górę. Mickiewicz mówił: „Wszystko tam (w Konstytucji 3 Maja) jest określone: władza królewska, władza prawodawcza, sędownicza, stosunki między tymi władzami. Zjawia się tam jedna tylko idea nie nowa, odnaleziona w skarbnicy starodawnych idei polskich: idea zrównania wszystkich członków Rzeczypospolitej, dania im sposobów, by z czasem osiągnęli równość”.

Jakże ciekawe spostrzeżenie, tradycja polska oparta była na ideale równości mierzonej wysoką miarą, demokracja miała być republiką a nie ochlokracją (rządem najgorszych mas pospółstwa). Wieszcz kontynuował: „Szlachta stawiała się od wieku XVII coraz bardziej zamkniętą w sobie kastą. Teraz postrzeżono to niebezpieczeństwo: sejm nie idąc na lep rozumowań XVIII wieku, nie mając zamiaru równać klas w dół, chciał, przeciwnie, nobilitować mieszczan i chłopów. Konstytucja 3 Maja dawała królowi, hetmanom, a nawet samej szlachcie jak największą łatwość nobilitowania mieszczan; według ścisłych obliczeń można było przewidzieć, że wszyscy Polacy w ciągu lat pięćdziesięciu zostaliby szlachtą, to znaczy wszyscy członkowie Rzeczypospolitej posiadliby też same prawa i przywileje. Idei tej nie dobyto z żadnej teorii politycznej XVIII wieku”. (Literatura słowiańska, kurs II, wykład XVII).

Trudno myśleć, bo aż serce boli, jak niesamowity mógłby być rozwój Polski, gdyby nie zabory. Wszak idea „równania w górę” sięgająca czasów greckich (samego Homera) przyczyniła się do upowszechniania wysokich ideałów zarówno obywatelskich, jak i ludzkich. Unia Polski z Litwą była dobrowolna, szlachta polska przyjmowała do swych herbów Litwinów, którzy dzięki temu otrzymywali takie same prawa



OBRAZ EUROPY W LIPCU 1772 R. PO I ROZBIORZE RZECZYPOSPOLITEJ. SATYRYCZNA RYCINA BRITYJSKA



JEDNA Z PRAC PRZEDSTAWIONYCH NA KONKURS PLASTYCZNY W ŁEKNIE, POŚWIĘCONY ROCZNICY UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

(wolnościowe!) jak Polacy, a których jako Litwini, nawet należący do wielkich rodów, nie mieli.

Konstytucja 3 Maja ułatwia i promuje przyjmowanie do rodzin szlacheckich mieszczan, a następnie chłopów, aby w ciągu pół wieku, czyli dwóch pokoleń, uszlachetnić całe społeczeństwo. Tylko naród kulturalny mógł zdobyć się na tak odważną myśl. Bo cóż to za problem zrównać wszystkich w dół i sprowadzić do rzędu pospółtych, niewychowanych, agresywnych wyrobników, którzy bez wiedzy i smaku zadawałają się byle czym. Ale podciągnąć masy ku wyższym wzorom kultury, takim jakie reprezentowali Kochanowski, Mickiewicz, Pułaski, Kościuszko, Staszic – to jest wyzwanie na miarę dziejową. I to była perspektywa rozwoju naszego narodu, jaką zakreślała

Konstytucja 3 Maja.

Nic dziwnego, że zaborcy, widząc w Konstytucji zagrożenie dla własnych interesów, popchnęli zdrajców ku zawianiu Targowicy i unieważnieniu Konstytucji. Przyszły rozbiory i zamiast uszlachetnienia mieszczan i chłopów, degradowano szlachtę, a stany napuszczano jedne na drugie, po to, by wzajemnie się wyniszczały i oskarżały. Niestety, skutki tej antypolskiej polityki okazały się dalekosiężne, odczuwamy je po dziś dzień, bo nadal – jako naród – nie możemy się pozbierać.

Czy jednak nie pozostał w nas żaden ślad z tych dawnych ideałów? Został. Nie zwracamy się do siebie WY, a do osoby obcej nie mówimy TY, ale „Proszę Pani” i „Proszę Pana”. Taki drobiazg, a jaki piękny ■

# Botaniczne pasje Elizy Orzeszkowej



KATARZYNA KONCZEWSKA

**Eliza Orzeszkowa jest znana przede wszystkim jako pisarka. Chciałabym przedstawić ją z innej strony – jako prekursorkę etnobotaniki. Eseje i zielniki autorki cyklu *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, opublikowanego na łamach „Wisły” w latach 1888–1891, są nie tylko wartościowymi zbiorami roślin nadniemeńskich, ale także cennym źródłem wiedzy o kulturze pogranicza, zarówno szlacheckiej, jak i chłopskiej.**

Orzeszkowa była świadoma tego, że rośliny oraz ich rola w ludowym systemie wiedzy o świecie stanowią ważny element obrazu kultury, dlatego jej zainteresowania nie ograniczyły się do zbierania ziół. Zwrócił na to uwagę Józef Jodkowski, który w dwudziestoleciu międzywojennym zapoczątkował na szeroką skalę badania nad historią i kulturą Grodzieńszczyzny. W tekście „Pamiętki po Elizie Orzeszkowej w Grodnie”, opublikowanym w 1929 r., stwierdzał między innymi, że Orzeszkowa „wiele uwagi poświęciła roślinom krajowym, które skrzętnie zbierała, suszyła, starała się poznać ich wła-



ALEKSANDER REGULSKI. PORTRET ELIZY ORZESZKOWEJ. 1876 R.

ściwości, jako też nazwy dane im przez lud miejscowy”.

Prześledźmy zatem rozwój botanicznych pasji badawczych Orzeszkowej na podstawie jej korespondencji oraz wspomnień osób bliskich pisarce. Dociekając początków zainteresowań Elizy Orzeszkowej światem roślin, autorzy niezbyt licznych tekstów o botanicznych wątkach jej twór-

czości zgodnie wymieniają przede wszystkim miejsce urodzenia pisarki, Milkowszczyznę pod Skidlem. Jednak nikt nie wspomina o pewnym, czy nie pierwszym, momencie zetknięcia się młodej Elizy z roślinami mianowicie leczniczymi. Otóż w latach 1850–1878 matka Elizy Orzeszkowej Franciszka Pawłowska, wspólnie z drugim mężem Konstantym Wi-

dackim, była właścicielką majątku Rumłówek nad Niemnem (założycielem i pierwszym właścicielem Rumłówka na początku XIX w. był Ignacy Lachnicki, wicemarszałek grodzieński, publicysta i filozof, członek loży masońskiej), który kupił za sumę posagową. Tu właśnie przyszła pisarka w 1857 r. bawiła czas po powrocie z pensji w Warszawie. W majątku była wówczas plantacja ziół leczniczych: założył i prowadził ją w latach 1828–1849 drugi właściciel Jakub Rummel, w którego posiadaniu znajdowała się trzecia apteka grodzieńska, przy ulicy Soborowej (obecnie Sowicka); właśnie na potrzeby aptekarskie Rummel założył w Rumłówku hodowlę ziół. Eliza Orzeszkowa, kilkakrotnie odwiedzając majątek, z pewnością miała z nią styczność.

Po upadku powstania, zesłaniu męża i konfiskacie Ludwinowa Eliza Orzeszkowa w 1864 r. powróciła do ojczyznej Milkowszczyzny. Nazywała ją „szkaradnym zakątkiem”, ubolewała, iż nie ma tu stacji telegraficznej, jednak przyznawała: „Wszakże stokroć razy lepiej mi jest tutaj niż było w Grodnie: odzyskałam zupełną równowagę umysłu i siłę woli pokrywającą wewnętrzne wzburzenia”. W liście do Józefa Sikorskiego Orzeszkowa pisała: „Coraz więcej zżywam się z niższymi warstwami społecznymi i poznaje je – przynosi mi to niezawodnie korzyść umysłową, a niekiedy i prawdziwą uciechę serca. Często także ubawię się kosmicznymi objawami ludowych uczuć i zwyczajów”. Chciała jednak jak najszybciej opuścić Milkowszczyznę, coraz bardziej popadającą w długi i męczącą pisarkę swym oddaleniem od życia: „Dałby też Bóg, abym się mogła co prędzej wyrwać się z tej istnej doliny płaczu, jaką jest obecnie prowincja tutejsza”.

Dzięki pomocy przyjaciół Orzeszkowa przeprowadziła się do Grodna, w którym od 1870 r. była zmuszona przez władze carskie



ARCHIWUM ZPB

PRZY GLĄZIE, UPAMIĘTNIAJĄCYM DWÓR PAWŁOWSKICH W MILKOWSZCZYŃNIE



ETNOGRAF JAN KARŁOWICZ. OBOK KARTKA Z ALBUMU FLORYSTYCZNEGO ELIZY ORZESZKOWEJ Z MUZEUM-APTEKI W GRODNI



osiedlić się na stałe. Po wileńskich i warszawskich salonach Grodno męczyło pisarkę swą prowincjonalnością, a miejsce jej zamieszkania po ślubie ze Stanisławem Nahorskim raczej nie sprzyjało pracy twórczej, na co często się skarżyła: „A ulica za oknami turkocze, kolej żelazna gwizdże, szkoła sąsiednia wrzeszczy, cerkiew dzwoni”. Dlatego też chętnie w okresie letnim wyjeżdżała na wieś, co było spowodowane także nieznośnością grodzieńskiego powietrza, które latem szczególnie stawało się uciążliwe. Pobytu pisarki w Kwasówce, Świsłoczy (wsi), Miniewiczach, Poniemuniu-Żukowiczach

pozwoili jej na dłuższą obserwację ludności wiejskiej, którą tak opisywała w liście do Zygmunta Miłkowskiego: „Umysłowość i idąca za nią moralność ludu, pozostawiona odlegiem przy wzrastającej zamożności, kto wie, czy nie upada raczej, niż się podnosi. Szkołki są, ale tak jak gdyby nie były. Nie funkcjonują wcale albo źle funkcjonują. [...] Dwie rany przegryzają ludność wiejską aż do szpiku kości: pijaństwo i kradzież. Piją straszliwie, a kradną tak bezwzględnie [...] wszystko, co jest drzewem, żelazem, skórą, owocem lub ziarnem, strzec trzeba jak najpilniej, zamykać i warować. Nie

tłumaczy się to biedą, lecz [...] wychowaniem, które otrzymali ostatnią szczególnie lekcją, udzieloną im w ostatnich kilkunastu latach”.

W liście do Waława Makowskiego Orzeszkowa przyznawała: „[...] na wsi jest mi znacznie lepiej i mogę pracować dużo”. Zastrzegła jednak, że wiejskie pobyty mają służyć nie tylko poprawianiu zdrowia: „Chcę koniecznie poznać dobrze Rusinów, na których morzu my tu jesteśmy wyspami, dużo o nich pisać i nawet zabrać z nimi trochę stosunków”. Wierna swemu rzetelnemu podejściu do każdego poczynania, Orzeszkowa starała się dowiedzieć na temat ludu białoruskiego jak najwięcej; na przykład w liście do Iwana Franki pytała o książkę, która by nauczyła o „geografii tej ziemi, którą zamieszkuje lud białoruski”. Później wyznawała: „Jest to, co skłoniło mię do pisania o [...] chłopach, skrzywdzonych i cierpiących, i poniżonych ludziach wszelkich i co do dziś dnia wyznaję całym umysłem i czuję całym sercem: sprawiedliwość, braterstwo ludzkie, równość praw ludzkich, pomiędzyludzka miłość, współpomoc, współczucie”. Opisując Leopoldowi Méyetowi przebieg pracy nad „Chamem”, podkreślała: „opisywałam wypadki zupełnie prawdziwe, zderzone z chłopami wsi sąsiedniej Miniewicz, których dobrze znam, więc może ta psychologia chłopska jest przedstawiona wiernie”. W liście do Franciszka Rawity-Gawrońskiego Orzeszkowa zwierzała się: „Od roku piszę powieści chłopskie, a u nas chłopci są Rusinami. [...] Gdyby wolno było pracować na tym polu czynnie, zawiązywać znajomości, rozpowszechniać czytelnictwo, rozbudzać w nich uczucia ludzkie”. Pisarce zależało na ukazaniu prawdziwego obrazu życia na wsi, które poznawała coraz lepiej podczas swych częstych wyjazdów. W liście do Jana Karłowicza ubolewała: „Dotąd jeszcze w chłopskich powieściach



W JEDNYM Z POKOI W DOMKU ORZESZKOWEJ NA ŚCIANIE Z LEWEJ STRONY WISZĄ TRZY JEJ PRACE FLORYSTYCZNE



UCZESTNICY MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ W DRODZE DO GROBU JANA I CECYLII. 18 MAJA 2010 R.

naszych panują po trochę Dafnisy i Chlorynny albo znowu bezduszni i całkowicie bydłocy Bartkowi zwycięzcy”. Do każdego ze swych utworów o tematyce wiejskiej Orzeszkowa miała, jak sama twierdziła, „materiał obfity i zupełnie pewny, bo z osobistych spostrzeżeń i z własnych ust brany”.

Właśnie w trakcie pobytu na wsi pisarka zaczęła zgłębiać wiedzę o świecie roślin. Gorliwie pochylała się nad odezwą Józefa Rostańskiego z 1883 r., „upraszając o zbieranie materiałów do historii i hodowli i użytków roślin”, rozwinęło jej zainteresowania botaniką ludową. Informacja o pierwszych próbach układania zielnika poja-

wia się w 1887 r. w liście Orzeszkowej do Jana Karłowicza: „Mam dotąd w zielniku swoim dwieście kilka roślin, co jest bardzo mało [...]. Ludowe nazwy tych roślin są wszystkie [...] Przy tym lecznicze i gospodarskie znaczenie tych roślin jeszcze także nie w pełni jest mi znanym”. Rok później w liście do Edmunda Jankowskiego pisarka donosiła: „Pomiędzy innymi przedmiotami zajęłam się też zeszłego lata botaniką ludową, to jest wynajdywaniem nazw nadawanych przez lud tutejszym roślinom oraz znaczeń, podań itp. do nich przywiązywanych. [...] Mam nadzieję, że jeśli mi nic ważnego nie przeszkodzi, zdobędę ich



## DOMOWA RZĘKA ELIZY ORZESZKOWEJ W MINIEWICZACH

sporo. [...] Mam jednak wielką trudność: [...] nie umiem do mnóstwa roślin przyłączyć nazw ich polskich i łacińskich, bez których znowu nazwy ludowe, po większej części rusińskie, żadnego dla nauki nie będą miały znaczenia”. W 1891 r., w trakcie pobytu w Poniemuniu-Żukowiczach, zrodził się pomysł kolejnego zielnika, o którym Orzeszkowa w liście do Stanisława Krzemieńskiego pisała: „Marzę o zrobieniu na rok przyszły dla jakiego etnograficznego zbioru wzorowego zielnika z flory tutejszej, z dwoma punktami widzenia wykonanego: botanicznego i ludoznawczego, czyli stosunku ludu do roślinnego świata określającym”. W trzy lata później, relacjonując pobyt w tejże miejscowości Michałowi Bałuckiemu, Orzeszkowa wyznała: „Oddawałam się swojej pasji botanicznej i całymi dniami łązałam po świecie zbierając kwiaty i trawy”. Z kolei w liście

do Jana Karłowicza zwierzała się: „W przerwach pomiędzy pisaniem i po jego ukończeniu zajmowałam się bardzo żywo i gorliwie światem roślin, botanizowałam, ze specjalnym celem poznawania stosunku ludu naszego do otaczającej go natury. Zbierałam rośliny, dopytywałam się u wieśniaków, jak je nazywają, do czego używają, jakie do nich wiążą podania etc.”.

Sporządzanie zielników niezwykle zbliżyło pisarkę z miejscowym ludem, z którym wiele obcowała, spędzając sporo czasu na rozmowach. W liście do Leopolda Méyeta relacjonowała: „Zielnik swój o sto nowych okazów wzbogaciłam, z chłopami, nade wszystko z chłopkami, długie godziny przegawędziłam”. Szczególnie pomocna w poznawaniu miejscowej przyrody była Łucja, lekarka z Hladowicz: „Poznałam pewną lekarzkę, bardzo w tych stronach pomiędzy ludem słynną, [...] nauczyła mię

mnóstwa rzeczy bardzo ciekawych. Zebrałam zielnik z dwustu kilkudziesięciu okazów złożony, z szeregiem nazw ludowych i różnych, szczególnie leczniczych znaczeń”. Zauważona podczas tych długich rozmów wrażliwość chłopów białoruskich na świat natury niezwykle zaskoczyła pisarkę: „Ciekawą jeszcze i, jak mniemam, niezupełnie czy nieogólnie znaną rzeczą jest to, że lud nasz zna każdą najdrobniejszą roślinkę, nazywa każdą, często bardzo malowniczo i dosadnie, szuka i zna własności każdej. Kobiety przewyższają pod tym względem mężczyzn, ale i wśród tych ostatnich są tacy, którzy w tym kierunku nauczycielami być mogą”.

Szacunek Orzeszkowej do ludzi wsi przejawiał się także przy układaniu zielników, które miała zamiar zrobić następująco: „Kilkadziesiąt roślin, do których mam nazwy polskie, łacińskie i białoruskie, opi-





STANISŁAW LENTZ. PORTRET LEOPOLDA MÉYETA. 1894 R.



PORTRET STANISŁAWA KRZEŹMIŃSKIEGO PĘDZŁA KAZIMIERZA MORDASEWICZA. OK. 1912 R.

szę, przy czym umieszczę coś na kształt portretów czy sylwetek tych chłopek, od których wyjaśnienia ich podaniowych, lekarskich i gospodarskich znaczeń otrzymałam”. Pracę nad poszczególnymi etapami układania nowych zielników pisarka szczegółowo relacjonowała Janowi Karłowiczowi: „Roślin w zielniku jest 84; to wszystko, co tego lata zebrać mogłam, ale oryginalność niektórych nazw i wiadomości o czynionych z rzeczy tych użytkach wynagradzają nieco szczupłość liczby. Białoruskie nazwania wypisane są w rękopisie z takimi odstępami, aby przy nich polskie i łacińskie umieścić było można”.

Wnikliwa analiza listów Orzeszkowej pozwala na stwierdzenie, że podczas układania zielników pisarka korzystała także z konsultacji innych ówczesnych wybitnych botaników i folklorystów, między innymi: Antoniego Ślósarskiego, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Wróblewskiego. Tak staranne podejście do pracy wpłynęło na to, że zielniki Orzeszkowej pozwoliły na rozszerzenie mapy zasięgu wystę-

powania niektórych roślin. W eseju „Ludzie i kwiaty nad Niemnem”, będącym pokłosiem jej botanicznych eksploracji, pisarka podzieliła zebrane przez siebie rośliny na cztery grupy. Do pierwszej w liczbie 26 zaliczyła zioła „wyrażające zewnętrzne cechy roślin”. Druga grupa to rośliny „czarodziejskie”, jest ich 18. Trzecią grupę stanowią rośliny, których nazwy, według pisarki, powstały „z podań, mniemań i obserwacji, tak jednak zatraconych, że dziś w ustach ludu odnaleźć je bardzo trudno”; są w niej 54 rośliny. W drugiej części eseju Orzeszkowa podaje dokładną liczbę roślin, jakie „zdobyła tego lata” (w 1888), jest ich 83. Trzecia część eseju, opublikowana w tomie IV „Wisły” w 1890 r., zawiera dodane przez pisarkę 35 „nowych nazw, przez chłopów tutejszych nadawanych roślinom”, zaś czwarta, w tomie V z 1891 r., – 40. Łącznie Orzeszkowa wspomina o „dwustu kilkudziesięciu” uzbieranych przez nią nazwach roślin. Należy zwrócić uwagę na niezwykle ważną i nowatorską jak na tamte czasy, wręcz prekursorską metodę socjolingwi-

styczną zastosowaną przez Orzeszkową w trakcie zbierania roślin, a mianowicie: weryfikację istniejącej sytuacji deklarowanej przez bezpośrednich, zainteresowanych jej uczestników. Pisarka ujęła to w sposób następujący: „Wiadomości, które w tym roku posiadałam od jednych, trzeba będzie na rok przyszły sprawdzić u innych, bo [...] są warianty tych samych mniemań i nawet nazwy”. Jej przypuszczenia co do wariantywności niektórych ziół okazały się słuszne, ponieważ po dokonaniu weryfikacji stwierdziła, że: „Lekarka ze wsi Horny stosuje w chorobach środki, nieznanne lekarce z odległych o mil trzy Hledowicz”. W związku z pozyskanymi nowymi informacjami Orzeszkowa zweryfikowała poprzednie dane, co uwzględniła w ostatniej części eseju: „Wydaje mi się rzeczą godną uwagi, że o trzy mile od miejscowości, w której dotąd ludowe nazwy roślin zbierałam, niektóre spomiędzy ich są już zupełnie inne. Na dwieście kilkadziesiąt nazw zmianie tej ulega 28”.

Z napisu na jednym z zielników (znanym obecnie jako poznań-

ski, ponieważ tam się przechowuje), nadesłanym z Grodna przez Marię Obremską na ręce doktora Franciszka Chłapowskiego, można wnioskować, że Orzeszkowa zbierała zioła na dość obszernym terenie: Miniewicze, Poniżany, Hładowicze, Kowszów, Poniemuń, Horny, Kołpaki – są to miejscowości usytuowane nad Niemnem, po lewej stronie traktu z Grodna do Łunnej. Świat roślin nadniemeńskich tak zafascynował pisarkę, że snuła plany o kontynuacji i poszerzeniu swych poszukiwań przyrodniczych: „Myślę także o napisaniu odezwy do pań wiejskich na Litwie, aby w różnych stronach kraju zgromadzały je (kwiaty) do odpowiedniego obrobienia. Może choć kilka znajdzie się chętnych do tej roboty, a w takim razie złożyć by się mogła rzecz dość poważna”.

Przyjrzenie się niezwykle gustownym kartkom jej albumów florystycznych pozwala na stwierdzenie, że Orzeszkowa posiadała kunszt nie tylko pisarski. O niewątpliwie własnoręcznym wykonaniu przez nią zielników świadczyć może szczegółowy opis tego warsztatu w liście do Zofii Mokrzeckiej z 1890 r.: „Roboty z zaszuszanych kwiatów [...] posiadają istotnie pewien wdzięk oryginalności. [...] Zaszuszam kwiaty, liście, trawy w ten sposób, aby jak najmniej barwy swoje traciły, ale wypukłości ich nie zachowuje, owszem, staram się o najlepsze ich spłaszczenie i wydelikatnienie, po czym naklejam je na kolorowych kartonach i jedwabnych materiałach, z których tworzą się albumy, stoliczki i tace pod szkłem, teczki itp. Ładne są także w ten sposób wyklejane zaślony na lampy i listowe papiery, bezwarunkowo jednak najładniejsze albumy, z których właśnie jeden posłałam do Lwowa. Ma to pozór malowidła, a czasem wypukłego haftu, jest barwne, świeże i fantazyjne”. Należy zwrócić uwagę, że Orzeszkowa wykazywała także gotowość do podzie-



ZIELNIK ELIZY ORZESZKOWEJ Z MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNIU

lenia się tajemnicami tego kunsztu: „Z najwyższą przyjemnością prześlę najdokładniejsze wiadomości o gatunkach roślin, które najlepiej jest zaszuszać, o różnych sposobach najlepszego ich zaszuszania, o procedurze naklejania itp.”. W tymże liście pisarka niezwykle szczegółowo przedstawia różne sposoby sporządzania albumów z roślinami oraz wszystkie etapy pracy, a także wzmiankuje o bardzo dobrym grodzieńskim introligatorze, który „po paru chybionych próbach wyborne robi mi wszelkiego rodzaju kartony i oprawia albumy: Antoni Kramkowski, dom Kruspodzina, ul. Kupiecka”. Orzeszkowa pisze w tym liście o kilku zrobionych przez siebie zielnikach: „Zrobiłam ich kilka i rozdała, ostatni posłałam do Lwowa, żadnego w domu nie mam”.

Wspomniany wyżej egzemplarz poznański jest jedynym *stricto* zielnikiem, czyli zbiorem roślin osobno umieszczonych na kartach, opatrzonych nazwami łacińskimi, polskimi i ludowymi. Orzeszkowa wykonała także kilka albumów florystycznych. Jeden z nich znajduje się obecnie pod Londynem w muzeum klasztoru polskich zakonników, marianów. Z dedykacji można wywnioskować, że należał do



BOTANIK JERZY ALEKSANDROWICZ.  
1894 R.

Łucji i Józefa Kotarbińskich i jest kompozycją kwietną w formie albumu; Orzeszkowa wykorzystwała do niego zioła zebrane podczas pobytu we Florianowie, czyli w dzisiejszym obwodzie brzeskim. Drugi jest przechowywany w zbiorach wrocławskiego Ossolineum. Album ten, przekazany przez Orzeszkową w 1890 r. Komitetowi Pomocy dla Ofiar Powodzi, został zakupiony na rzecz miasta Lwowa. W 1960 r. album został odnaleziony w prywatnych zbiorach we Lwo-

wie, wykupiony ze składek grona osób i oddany do depozytu prof. Gabrielowi Sokolnickiemu mieszkającemu we Lwowie-Brzuchowicach, a potem dzięki staraniom dyr. Ossolineum Józefa Szczepańca trafił do Wrocławia. Kolejne dwa tomy kompozycji zielnych autorstwa Orzeszkowej są przechowywane w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

Nie są dobrze znane losy grodzieńskich egzemplarzy. Józef Jodkowski w 1929 r. odnotował, że w Grodnie posiadają „resztki zielnika i parę albumów z artystycznie ułożonymi z roślin miejscowych tablicami”, a „dwa albumy są przechowywane w zbiorach Muzeum Państwowego”. Poza tym wspominał, że w domach przyjaciół Orzeszkowej były przechowywane „piękne skomponowane tablice, które po oprawieniu w aksamitne ramki ze szkłem służyły za ozdobę”. Stwierdził także, że „część zielnika została przez Orzeszkową udzielona Politechnice we Lwowie (dr. A. Rehman i dr. E. Wołoszczak)”. Z moich badań wynika, że w czasach sowieckich muzeum grodzieńskie posiadało kilka ksiąg inwentarzowych sporządzonych przez Jodkowskiego, w których zostało odnotowano sporo pamiątek po Orzeszkowej, jednak w latach 90. ubiegłego wieku większej części tych pamiątek już nie było. W latach 50. i 60. eksponaty muzealne hojnie rozdawano innym muzeom sowieckim, jak też polskim w ramach przyjaźni polsko-sowieckiej (na przykład do Białegostoku przekazano cenną kolekcję tkanych dywanów dwuosnowowych wyrabianych na Grodzieńszczyźnie). Osoba pracująca w muzeum grodzieńskim w latach 80. i 90. poświadczyła, że placówka posiadała wówczas kilka albumów florystycznych Orzeszkowej (jeden z nich, zawierający 25 kart, jeszcze niedawno był eksponowany na wystawie stałej), a także części zielnika. W grodzieńskiej Aptece-



SPOTKANIE UCZESTNIKÓW MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ Z UCZNIAMI SZKOŁY JAKO PRZEWODNIKAMI PO IZBIE PAMIĘCI PISARKI. MILKOWSZCZYŻNA. 2010 R.



SZARY DOMEK ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNI

-Muzeum (część dawnego zespołu kolegium pojezuickiego) jest przechowywanych osiem kartek z albumu florystycznego Orzeszkowej. Według relacji kierownika tej placówki, przyniósł je w 1996 r. nieznanym z nazwiska grodnianin, który twierdził, że znalazł te kartki na śmietniku Muzeum Archeologicznego w 1944 r., po wkroczeniu do Grodna wojsk sowieckich. Kolejne trzy oszklone kompozycje kwiatowe znajdują się w tak zwanym Domku Orzeszkowej; stanowi je podzielona na kilka części spójna niegdyś kompozycja.

Zielniki Elizy Orzeszkowej są nie tylko ważnym źródłem wiedzy o florze nadniemeńskiej. Świadczą także o różnorodności zainteresowań pisarki, jej uzdolnieniach artystycznych, jak też o wnikliwym podejściu do każdego podejmowanego tematu i szacunku do miejscowej ludności, od której cierpliwie się uczyła nazw poszczególnych ziół. Można z całym przekonaniem stwierdzić, że Eliza Orzeszkowa rozślawiła na cały świat nie tylko ludzi ziemi grodzieńskiej, ale także jej piękną przyrodę i bogaty świat roślin ■

# „Ona była żywą mądrością i czującym sercem całej epoki”

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**W maju br. mija 114. rocznica śmierci wybitnej polskiej pisarki – Elizy Orzeszkowej. Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa-Nahorska spoczywa na Cmentarzu Farnym w Grodnie wraz ze swoim drugim mężem, Stanisławem Nahorskim. Na cmentarzu tym pochowana jest także matka pisarki, Franciszka Widacka z Kamieńskich, oraz przyrodni brat Orzeszkowej – Jan Widacki.**

Orzeszkowa zmarła w „szarym domku” 18 maja 1910 r. Jej pogrzeb odbył się 23 maja. Władze carskie starały się, by to wydarzenie nie stało się manifestacją patriotyczną, dlatego wydały szereg zarządzeń, m.in. zabroniły młodzieży szkolnej udziału w pogrzebie. Komitet pogrzebowy, choć złożony z osób wpływowych, musiał dostosować program uroczystego pochówku do zarządzeń administracyjno-policyjnych. Jak podała publicystka Lucyna Kotarbińska, na czele komitetu pogrzebu Orzeszkowej stał prezydent Grodna Edward Listowski, kierownikiem ceremoniału był książę Władysław Drucki-Lubecki. Członkami komitetu byli: Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, dr von Tolhejm, Bielowski L., Grzeżułko J., Ancelewicz M., Giedroyc K., Zamkowski Grz., Bośnin K., Mirkowski K., Leonowicz W., Obrębski M., Wasilewski A., Stępniewski C., Napiórkowski J., Szumkowski H.

„... Koło dziesiątej godziny – pisano na łamach «Kuriera Litew-



TRUMNA Z CIAŁEM PISARKI W JEJ DOMU



NA POŻEGNANIE Z ELIZĄ ORZESZKOWĄ PRZYBYŁY TŁUMY LUDZI. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

skiego» – wynoszą z domu czarną metalową trumnę. (...) odzywa się pieśń żałobna, kondukt powoli rusza, wśród niezliczonych rzesz posuwa się wspaniały karawan, a za nim dwa wozy wieńców, których jest bez liku. Przybywały do ostatniej chwili... Za karawanem idą najbliżsi zmarłej, dalej wszyscy, którzy

kochali ją i czcili w tym rodzinnej mieście, a tych jest tłum cały. Liczą go na 15 000. (...) Wszystkie sklepy po drodze pochodu zamknięte, latarnie na ulicach krepą owinięte, zapalone, tłumy nieprzeliczone zalegają okna, balkony, dachy”.

Msza żałobna odbyła się w kościele pojezuickim. „W kościele

przemawiał ks. prefekt Miłkowski z Wilna, a płomienna, pełna uroczystego zapału, mowa jego sławiła wielkość duszy, ogrom cnót, doniosłe znaczenie żywota, który był służbą dla najszczytniejszych ideałów – pisała L. Kotarbińska. – Przemawiał z ambony jej spowiednik i jej uczeń. Będąc w gimnazjum rosyjskim w Grodnie, ks. Miłkowski słuchał wykładów literatury polskiej, udzielanych licznym młodzieńczym zastępom przez Orzeszkową.

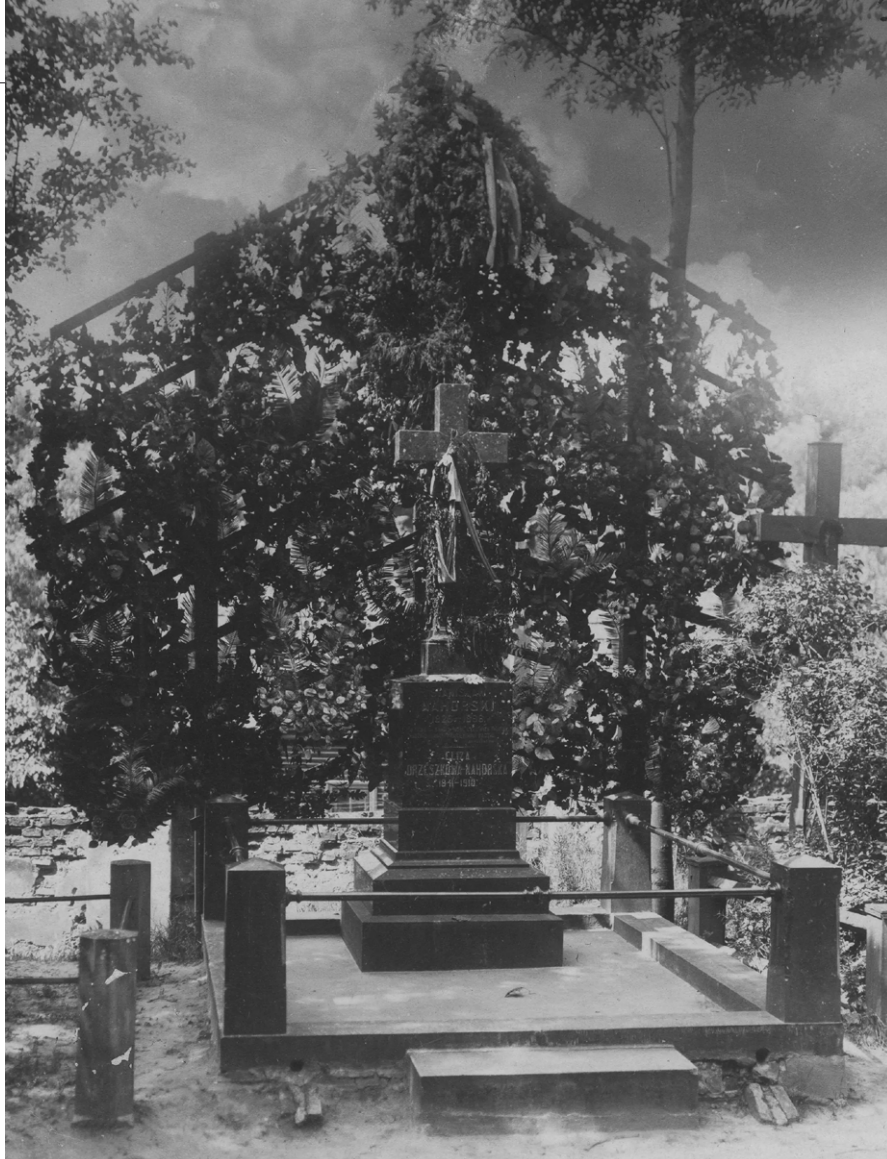
– I oto ja, dziecko jej ducha, zostałem wezwany, aby być ojcem jej sumienia – mówił. Szczęśliwy jestem, że mi to danem było, bo, zaiste, spojrzałem w głąb duszy wielkiej, która służyła prawdzie”.

Po nabożeństwie żałobnym kondukt udał się na Cmentarz Farny.

Mowy wygłoszone w czasie uroczystości pogrzebowych podlegały uprzedniej cenzurze, miały być przedstawione w tłumaczeniu na język rosyjski. W związku z tym przemówienia były ogólnikowe, ostrożne w wymowie politycznej, w większości też krótkie. – Mowy nad trumną Orzeszkowej nie były ozdobą polskiej kolekcji „portretów trumiennych pisarzy” – zaznacza profesor Tadeusz Budrewicz z Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Jednak słowa pisarza Józefa Kotarbińskiego nad grobem pisarki: „Ona była żywą mądrością i czującym sercem całej epoki...” pozostały w pamięci potomnych.

„Grodzieńska samotnica” spoczęła obok męża Stanisława Nahorskiego. Na pomniku, zaprojektowanym po śmierci Nahorskiego przez Miłosza Kotarbińskiego i wykonanym przez rzeźbiarza Andrzeja Pruszyńskiego, widnieją słowa *Psalmu 7* w przekładzie Jana Kochanowskiego: „W Tobie ja samym Panie człowiek smutny nadzieję kładę Ty racz o mnie radzić”.

Jak podkreśla Tadeusz Budrewicz, uczestnik wielu konferencji orzeszkowskich w Grodnie, śmierć



NA GROBIE PISARKI W GRODNI. 1910 R.

powieściopisarki zaowocowała zaskakująco obfitą falą tekstów pozgonnych, wśród nich było sporo utworów wierszowanych. W pracy „Wiersze na mogiłę Orzeszkowej” zamieścił ich pokaźną ilość. Jeden z nich to wiersz Janiny Rembowskiej z Moesów *Nad mogiłą Elizy Orzeszkowej*, zamieszczony w „Kurierze Porannym” (1910, nr 144):

„... I niestrudzony wiodłaś bój  
Za Prawdy panowanie,  
Wierząc, że ciężki, krwawy znój  
Da nowych dni zaranie.

Niepomna własnych bólów, strat,  
Co duszę rwa w rozterce –  
Ludziom przez tyle niosłaś lat  
Szlachetne swoje serce.

Ach! I przestało wreszcie bić,  
I legło – tam – w mogile...  
By nieskończony sen swój śnić  
W wielkości swej i sile.

Snij, że ofiarny płomień wre,  
Że gwiazda nie zagasła,  
Że ludzkość w życie wcielić chce  
Najświętsze Twoje hasła!

Że Miłość bierze cały świat,  
Okala swą obręczą,  
Sprawiedliwości boski kwiat  
Zakwita barwną tęczą,

Że iści się największy cud  
Ze wszystkich ziemi cudów:  
Oto się łączy ludzki ród  
W braterstwie wielkim ludów!

O, snij, że wyszło morze łez  
I krzywdy, i niedoli,  
Że wszystkim bólom nadszedł kres,  
Że wschodzi plon na roli...

\*\*\*

Nowemi tory idzie – hen –  
Ku słońcu świat najprościej...  
Może się wyśni ten Twój sen  
W dalekiej – gdzieś – przyszłości ■



ODDZIAŁY I KORPUSU POLSKIEGO NA PLACU TEATRALNYM W MOHYLEWIE

# Koncentracja oddziałów I Korpusu Polskiego, walki z wojskami bolszewickimi i bandami



ZDZISŁAW J. WINNICKI

**akcję zmierzającą do jego likwidacji. Oczekiwany rychły pokój z Niemcami i państwami centralnymi sprawiał, iż I KP stał się niepotrzebny władzom bolszewickim.**

Polscy żołnierze wręcz stanowili siłę zagrażającą bolszewickim zamierzeniom na Mińszczyźnie. Formalnie obowiązywała nadal dyrektywa Krylenki o dyslokacji w rejonie Bobrujska. Na próby przesunięcia na linię bojową dla rozbrojenia Polaków przez 2, 3 i 10 armie bolszewickie zgody nie wyrazili dowódcy tych armii w obawie o konflikt zbrojny z Korpusem Polskim. Pozostało zatem nękanie,

zatrzymywanie transportów, napady i próby rozbrajania mniejszych oddziałów poza miejscem pobytu polskich sił głównych. Nasilono dywersję ideologiczną w oddziałach polskich zmierzających do Korpusu, a rozrzuconych w tym czasie pomiędzy Moskwą, Witebskiem i Mińskiem.

Sztab I KP przebywał wówczas w Mińsku, skąd pod naporem sytuacji przeniósł się do Birczy pod Bobrujskiem. Jednocześnie następowała koncentracja w rejonie twierdzy: 1 Dywizja Strzelców Polskich – Rohaczew, 2 DSP pomiędzy rzekami Dobyśna i Oła, 3 DSP w Bobrujsku, Pułk Inżynieryjny przybyły spod Orszy na stacji Ubor-

**W związku z rozpoczętymi w grudniu 1917 r. rokowaniami pokojowymi w Brześciu Litewskim władze rosyjsko-bolszewickie, obawiając się reakcji I Korpusu Polskiego, podjęły szeroko zaplanowaną**

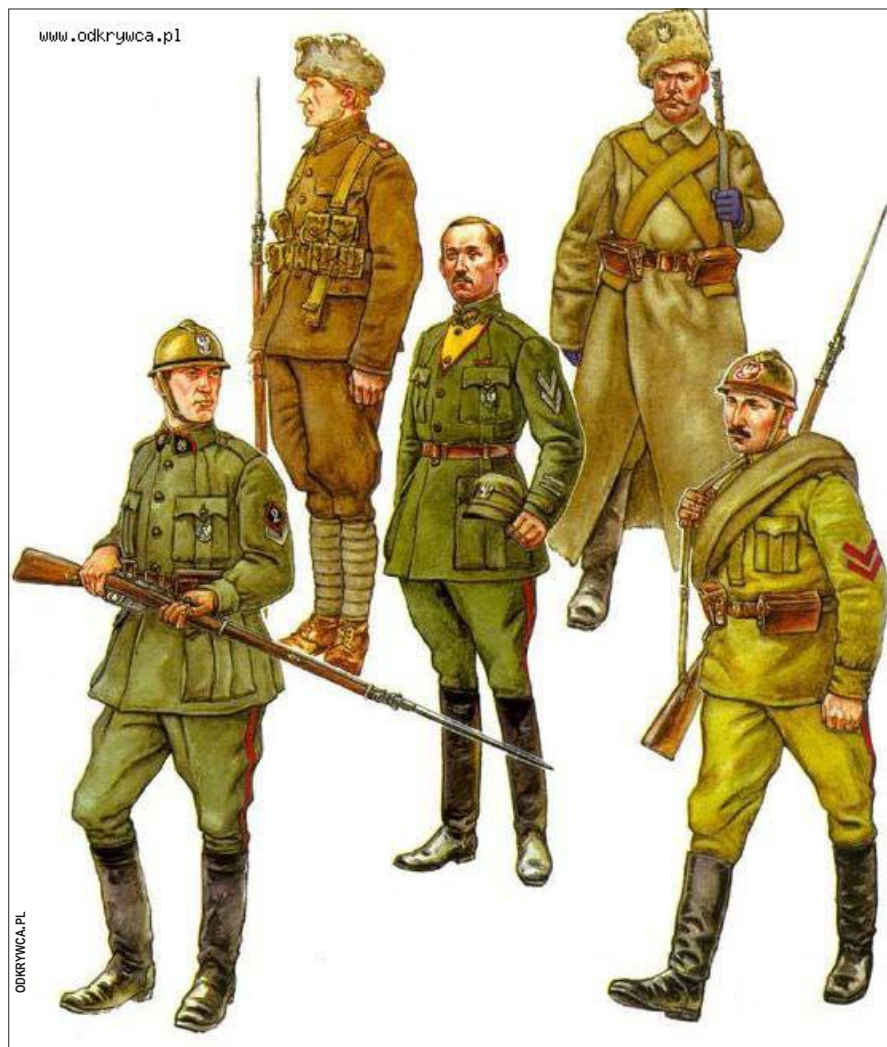
ki – Żarnówka, Oddział Lotniczy w Puchowiczach, 1. Pułk Ułanów Krechowieckich w Dukorze, a 3. Pułk Ułanów w Krasnym Brzegu.

W zaistniałej sytuacji koncentracja pod Bobrujskiem oznaczała próbę ochrony I KP jako całości oraz przygotowania do docelowego opuszczenia terenu jako zwarta siła. O zamiarach tych świadczyła Rezolucja oficerów 1. PUK, którą w pełni zaakceptował gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Wojsko Polskie na Białorusi oświadczyło w dn. 14 i 20 grudnia 1917 r.:

„... militarne warunki, powstałe w ostatnich czasach w Rosji, zagrożają poważnie wewnętrznemu ustrojowi pułku i dalszej jego egzystencji na zasadach, na których był sformowany. Rokowania pokojowe pomiędzy Rosją a Niemcami nie dają (...) dostatecznej rękojmi takiego rozwiązania sprawy polskiej, do jakiego pułk dążył i w imię czego (...) powstał. Nie odpowiadające zupełnie ideologii pułkowej dążenia zmiennych rządów rosyjskich do wciągnięcia pułku w wir wewnętrznych walk rewolucyjnych stwarzają sytuację krytyczną (...). Zwracając stęskniony wzrok ku Ojczyźnie, gdzie Rada Regencyjna zakłada podwaliny przyszłej państwowości polskiej, Pułk (...) wierny swym hasłom, składa w ofierze, wobec warunków obecnych, możliwość ewentualnego rychłego powrotu do kraju i wychodząc ze ściśle narodowych pobudek i szczerej chęci służenia li tylko Ojczyźnie, postanawia dla zachowania zgodnego z tradycją pułku (...) opuścić beczynny i zgangrenowany front rosyjski, by na froncie zachodnim walczyć dalej o Zjednoczenie Ojczyzny” (Henryk Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie*, Warszawska Oficyna Wydawnicza GRYF, Wyd. II, Warszawa 1990, s. 183).

Na tle tej odezwy można postawić następujące tezy:

1) I KP jak i pozostałe polskie wielkie jednostki wojskowe w Rosji od początku do końca swego



GRAFIKA PRZEDSTAWIAJĄCA UMUNDUROWANIE PODOFICERÓW I OFICERÓW I KORPUSU POLSKIEGO

istnienia tworzył się samorzutnie i ochotniczo dla walki z Niemcami najpierw w oparciu o sojusz wojskowy z armią rosyjską;

2) nie zamierzał brać udziału w wewnętrznych rozgrywkach w Rosji;

3) nie zamierzał pozostawać w miejscach koncentracji dla żadnych celów politycznych w tym objęcia terenu na stałe;

4) zamierzał w jak najszybszym czasie zogniskować możliwie największą liczbę wojskowych Polaków z armii rosyjskiej w celu ich ochrony oraz dla wyposażenia w broń, by znów jak najszybciej przejść na obszar poddany choćby tymczasowej (Rada Regencyjna) władzy polskiej w danym wypadku w Królestwie Polskim;

5) na bieżąco I KP chronił ludność polską i każdą inną na terenach mp. swoich jednostek, zwal-



MUNDUR ŻOŁNIERZA I KP

czał anarchię zarówno elementów zdegenerowanych na froncie, jak i jego zaplecza, a także terror administracji i jednostek rosyjsko-bolszewickich;

6) powyższe było tym bardziej wiarygodne w związku z faktem, iż

w pierwszej fazie organizacji I KP dominowała, a następnie przeważała, liczba żołnierzy spoza Kresów – z Królestwa Polskiego.

Ujawniony w przywoływanym dokumencie zamiar poparty wcześniejszą i późniejszą praktyką dowodził, że wbrew późniejszym oskarżeniom rosyjsko-bolszewickim, niemieckim, sowieckim i piśmiennictwa PRL, a obecnie piśmiennictwa białoruskiego, I KP nie był tworzony przez polskie kresowe ziemiaństwo ze względów klasowych, by okupować, a następnie przejąć na rzecz przyszłej Polski Ziem Białoruskich. Poparcie miejscowego żywiołu polskiego w Mińsku i w polskich dworach oraz zaściankach na Mińszczyźnie było naturalne ze względu na polski charakter tego wojska. Zajmowanie terenu, w tym Mińska, Bobrujska i okolic, miało charakter samoobrony, nienegujący oczywiście możliwości takiego politycznego rozwiązania w przyszłości, które w jakiejś formie zwiąże te rejony z państwowością polską. Wówczas jednak nie było to zamiarem I KP. Dowódca Korpusu do czasu, gdy było to jeszcze realne (tj. do rozbicia II KP przez Niemców w boju pod Kaniowem), rozważał wymarsz wszystkich polskich formacji w Rosji dla koncentracji na terenie Ukrainy, jak to zamierzał *Naczelny* w Kijowie.

Wobec faktów i prób rozbrajania przez bolszewików zmierzających ku koncentracji jednostek I KP gen. Dowbor 24 stycznia 1918 r. zaprotestował i oświadczył Głównodowodzącemu Frontem Zachodnim, że bez rozlewu krwi żadnego polskiego transportu rozbroić się nie da, a wystąpienia potraktuje jako „wrogie działania z zastosowaniem broni przeciwko Wojsku Polskiemu”. Dowództwo bolszewickie zinterpretowało powyższe jako wypowiedzenie wojny przez polskiego dowódcę. Gen. Dowbor przeniósł tymczasem mp. Sztabu do Birczy pod Bobrujskiem. 1 DSP



POLSCY ŻOŁNIERZE W BOBRUJSKU



MAPA, PRZEDSTAWIAJĄCA REJON WALK I KONCENTRACJI I KORPUSU POLSKIEGO. OPRAC. KATARZYNA DINWEBEL

przeszła w rejon Rohaczewa. Na trasach przemarszów jednostek trwały akcje rozbrajania, aresztowania i zatrzymywania transportów polskich we wszystkich ich miejscach postoju i na trasach przemarszów w kierunku Bobrujska. Rozpraszane oddziały grupami lub wręcz pojedynczo docierały jednak

w rejon twierdzy.

Artyleria I KP koncentrowała się w tym okresie w okolicach Witebska. Oddziałom odmówiono transportów, napadano na nie i agitowano za rozformowaniem. Nieliczne działa i sprzęt Polacy wysyłali forteletem w wagonach z sianem i furazem do Rohaczewa. W efekcie



I KP w tym czasie posiadał czynnie jedynie 4 działa w jednostkach stacjonujących w Rohaczewie.

W podobnej sytuacji stanął 1. PUK w Dukorze. Osaczony odmówił rozbrojenia. Odtąd w stałych walkach z jednostkami bolszewickimi i zanarchizowanym chłopstwem pułk w końcu stycznia 1918 r. stanął pod Bobrujskiem.

Pułk Inżynieryjny blisko linii frontu był otoczony wojskową anarchią rosyjsko-bolszewicką. Wskutek prowokacji i agitacji część żołnierzy odeszła z jednostki, reszta w liczbie 35 oficerów, 265 żołnierzy i 178 koni dotarła 1 lutego 1918 r. do Bobrujska.

Twierdza, mimo polskiej koncentracji w jej okolicy, w owym czasie nadal znajdowała się w rękach wojsk rosyjsko-bolszewickich. Pod koniec stycznia jednostki polskie w mieście to dwie i pół kompanii piechoty z 2 i 3 DSP. Twierdzą, będącą wówczas ogromnym składem broni, amunicji i prowiantu, władało ok. 5 tys. bolszewików i ok. 2 tys. żołnierzy rekonwalescentów. W przededniu polskiej rewolty na stacji znajdował się luzowany z frontu pułk rosyjsko-sowiecki w sile 1200 żołnierzy. Jednocześnie w rejon twierdzy stale napływali w sposób zorganizowany lub indywidualny żołnierze polscy (bez broni, gdyż w czasie transportu posiadanie jej było zakazane).

29 stycznia 1918 r. zorganizowane przez płk. Kuryłkę i Malewiczę polskie jednostki w fortecy, ściągnięty w jej rejon 6. PP oraz uciekinierzy z Mińska, w tym Legia Oficerska, zajęły z zaskoczenia i bez oporu samą twierdzę. Rozpoczęły się przygotowania do zajęcia miasta i całego garnizonu. Rozkaz zajęcia wydał dowódca I Korpusu Polskiego. Do zajęcia twierdzy i miasta udało się zgromadzić zaledwie 800 żołnierzy. Do 3 lutego 1918 r. Polacy opanowali główne magazyny w twierdzy i mieście, wszystkie posterunki. Zdobyto 41 dział artyleryjskich. Operację na



SZTAB 1 DYWIZJI STRZELCÓW POLSKICH I KP W ROHACZEWIE. W PIERWSZYM RZĘDZIE TRZECI OD LEWEJ LUCJAN ŻELIGOWSKI, A OBOK NIEGO WŁADYSŁAW ANDERS. 1918 R. FOT. ZE ZBIORÓW CAW



PARADA ODDZIAŁÓW I KORPUSU POLSKIEGO W BOBRUJSKU Z OKAZJI ŚWIĘTA KONSTYTUCJI 3 MAJA. 1918 R.

kierunku Mohylów i Słuck osłaniał 1. PUK. Do 6 lutego opracowano plan obrony zajętej już twierdzy, lokując pododdziały i artylerię na wyznaczonych stanowiskach. Dla dodatkowej osłony uruchomiono pociąg obronny. Artylerię wzmocniono kierunek Rohaczewa, skąd miały nadejść oddziały 3 DSP utrzymujące to miasto. Drugim kierunkiem osłony przed atakiem ze strony Mińska był obszar Osipowicz, do którego nadciągała odsiecz rosyjsko-bolszewicka. Stacja Osipowicze (pierwszy przystanek od Bobrujska) obsadzona przez polską załogę była odtąd celem stałych ataków. W terenie wskutek agitacji powstawały uzbrojone oddziały chłopskie atakujące

jednostki polskie metodami partyzanckimi. Oddziały polskie odpowiedziały dywersją na szlaku kolejowym w kierunku na Mińsk. Opanowanie szlaku stworzyło dogodną sytuację dla natarcia na Mińsk. Akcji nie wykonano wobec zerwania rozejmu na froncie i ofensywy niemieckiej na całym odcinku frontu rosyjsko-niemieckiego.

Pod Rohaczewem i Żłobinem (po zajęciu Rohaczewa przez 1 DSP) stale odpierano ataki nieprzyjacielskie. Rohaczew był stacją kolejową węzłową dla kierunku Piotrogród – Ukraina. Największe zagrożenie stanowił kierunek mohylewski, gdzie skoncentrowały się potężne siły rosyjsko-bolszewickie i komunistyczne oddziały

łotewskie. Akcje polskie na Rohaczew – Żłobin miały umożliwić przemarsz do Bobrujska 3 DSP. Akcje te wspierał doraźnie zaimprovizowany w twierdzy polski pociąg opancerzony.

Do Bobrujska przebiegał się ponadto aż z guberni chersońskiej z mp. Nowogeorgijewsk (Hryłów) szwadron ułanów polskich, organizowany przy 8. Rezerwowym Pułku jazdy rosyjskiej, przewidywany jako uzupełnienie 1. PUK. Szwadron wyruszył do Bobrujska 18 stycznia 1918 r.: ze stacji Pawłysz lewym brzegiem Dniepru przez Kriemienczug i Bachmacz do Kijowa. Dozbrojony przez Lotniczą Misję Francuską w Kijowie wyruszył 26 stycznia 1918 r., tak dojechali do Kalenkowicz – stacji rozdzielającej front ukraińsko-bolszewicki. Tam oddział, otoczony przez przeważające siły, po krótkim boju rozbrojono. Uwolnieni szeregowcy *via* Mińsk indywidualnie przedzierali się do Bobrujska, uwolnieni zaś w polskim kontrataku oficerowie udali się do twierdzy.

## Opanowanie Mińska

W Mińsku znalazło się wielu polskich wojskowych z rozprasanych przez bolszewików formacji polskich zmierzających do I KP. Działali półjawnie przedstawiciele *Nacypolu*. Prowadzono pracę opiekuńczą, wywiadowczą, ukrywano zagrożonych aresztowaniami. Jak zaznacza H. Bagiński, wobec wznowienia ofensywy niemieckiej „nad Mińskiem zawisła groza pogromu przez dzikie hordy bolszewickie” uciekające przed natarciem niemieckim. Spod Osipowicz cofały się z frontu w bezładzie i anarchii potężne masy wojsk rosyjsko-bolszewickich. Działający w Mińsku przedstawiciele *Nacypolu* w porozumieniu z miejscowymi aktywistami polskimi, stwierdzając nierealność samoobrony, w oczekiwaniu na masy uciekinierów podjęli decyzję o działaniu zaczepnym dla opanowania Mińska.



BRAMA, WIODĄCA DO TWIERDZY BOBRUJSK, UDEKOROWANA Z OKAZJI ŚWIĘTA 3 MAJA. 1918 R. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Decyzja zapadła 19 lutego 1918 r. W dwu miejscach koncentracji w centrum miasta zebrano 343 żołnierzy z różnych formacji, uzbrojonych w 27 karabinów. Siły rosyjsko-bolszewickie w mieście liczyły ok. 13 tys. Do miasta zbliżały się ponadto liczne transporty wojska. W mieście kwaterował bolszewicki dowódca Frontu Zachodniego Miasnikow. Polska konspiracyjna komendantura rozpoczęła działanie o godz. 21. na ul. Magazynowej 40. Pierwszy oddział ochotników zajął najbliższy skład broni. Po godzinie na ulicach działało już 246 uzbrojonych Polaków. W miarę rozwoju działań tej samej nocy zgłosiło się ponad 500 kolejnych ochotników. Zdobyto arsenał z kilkuset karabinami oraz 5 ckm-ami. Po północy wszyscy ochotnicy byli uzbrojeni, 11 ckm-ami obsadzili główne punkty miasta. Trzy kolumny polskie, po-

suwające się głównymi traktami wzdłuż ul. Zacharzewskiej, szybko opanowały centrum miasta, gdzie następnie rozbrajano wszystkich napotkanych żołnierzy bolszewickich.

20 lutego uzbrojono kolejny oddział 150 cywilnych ochotników. Do miasta przybyło 40 ułanów pod dowództwem płk. Wysockiego, którym powierzono stałe patrołowanie centrum. Do ranka następnego dnia zajęto oba mińskie dworce kolejowe. Pułkom bolszewickim nakazano opuszczenie miasta i wymarsz w kierunku Moskwy. Transportom na dworcach nakazano to samo pod groźbą ostrzału artyleryjskiego ze zdobytych w międzyczasie armat. Wojska bolszewickie rozpoczęły pośpieszną ewakuację. Z godziny na godzinę do polskiej załogi Mińska zgłaszały się setki kolejnych ochotników. Trwały potyczki oraz poskramianie buntu



GEN. JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI (W PIERWSZYM RZĘDZIE POŚRODKU) ZE SZTABEM I KORPUSU POLSKIEGO. 1918 R.

więźniów kryminalnych. Oczekiwano na posiłki polskie z Bobrujska. Rankiem 22 lutego w rękach polskich powstańców były już wszystkie magazyny broni, amunicji, furazu i żywności. Zamiast spodziewanego odwetu bolszewickiego przed południem tego dnia do Mińska weszły forpoczty kawalerii niemieckiej. Dowódca niemiecki w polskiej komendanturze oświadczył, że wojska niemieckie przybywają jako sprzymierzeńcy „wezvani na pomoc przez polskie dowództwo”. Było to oświadczenie nieuzgodnione z dowództwem I KP: Dowbor żądał jedynie przepuszczenia delegacji I KP na naradę do Warszawy, do Rady Regencyjnej. Akcja polska w Mińsku do czasu przybycia Niemców trwała 46 godzin. Polska kawaleria w mieście działała na wszystkich kierunkach, a kolory otoków – amaryntowy i żółty – sprawiały wrażenie operowania w Mińsku dwu pułków polskiej kawalerii (1. PUK i 3. Pułku Ułanów).

Na mocy porozumienia Niem-

ców z dowódcą I KP oddziały polskie opuściły Mińsk 27 lutego 1918 r., Niemcy pozwolili zachować niewielką część materiału wojennego, w tym 400 koni. Z Mińska do Bobrujska wyszły dwa szwadrony kawalerii polskiej z 6 ckm-ami i 20 wozami taboru (256 ludzi i 250 koni). W mieście pozostało Przedstawicielstwo Polskich Sił Zbrojnych reprezentujące I Korpus Polski. Szefem Przedstawicielstwa został płk Biliński. Pozostał także utajniony wywiadowczy oddział skautów złożony z gimnazjalistów starszych klas. Skauci spełnili i później poważną rolę w zdobywaniu informacji oraz kierowania żołnierzy ochotników do twierdzy w Bobrujsku. Stosunki polsko-niemieckie w owym czasie sprawiały wrażenie relacji wojsk sojuszniczych. Oddziały wkraczające do Mińska oddawały honory wojskowe pododdziałom i placówkom polskim. W mieście, jak wspominał korespondent wojenny „Berliner Tagesblatt”, opisujący klimat społeczny miasta, stosun-

ki polsko-niemieckie tak rzeczywiście wyglądały. Korespondent tak przedstawiał swoje pierwsze wrażenia: „... Nareszcie jesteśmy w Mińsku, minęła północ (...) dworzec miński wygląda następująco (...) oto u wejścia stoją w szarych płaszczach nasi [niemieccy] wartownicy a obok nich posterunek polskich legionistów [żołnierze I KP] (...) w kawiarni obok oficerów niemieckich siedzą polscy legionieści (...) orkiestra gra niemieckie, polskie i rosyjskie «kawałki» wokół panuje ogólne zadowolenie z racji zniesienia nareszcie bolszewickiej dyktatury”. (Pausiadzione życie Miensku u 1918-1938 gg. Dokumentalnyja świadczanni i uspaminy [w:] „Spadczyna” Nr 2 – 3/2003, Minsk 2004, s. 96-98).

Tak minęły dwa tygodnie nowej sytuacji militarno-politycznej I KP, gdy na Mińszczyznę zaczęli wkraczać Niemcy, potem I KP stanął w warunkach rzeczywistej wojny z wojskami rosyjsko-bolszewickimi. 27 lutego 1918 r. w Bobrujsku odbył się pierwszy capstrzyk połą-

czony z uhonorowaniem zasłużonych. Odbyło się to w obecności delegata Ober-Ost mjr. Wulffena, który odegrał później znaczną rolę w prowadzeniu rokowań na temat statusu I KP i jego ostatecznej demobilizacji.

### Przybycie do twierdzy 3 Dywizji Strzelców Polskich

Dywizja ta, dowodzona przez gen. Iwaszkiewicza, organizująca się w rejonie Smoleńska, wobec odmowy przydzielenia jej transportu przez władze bolszewickie wyruszyła z odległego o 400 km od Bobrujska mp. w Jelni. 3 DSP wyruszyła na rozkaz, jaki 2 lutego 1918 r. wydał dowódca I KP, oraz w związku z intensywnymi krokami bolszewickich władz w Smoleńsku, by dywizję rozbroić. Bolszewicy rozpoczęli koncentrację piechoty i artylerii oraz mobilizację chłopskiej „czerwonej gwardii” w okolicach mp. 3 DSP. Operacją dowodził osobiście bolszewicki dowódca Okręgu Smoleńskiego. 6 lutego bolszewicy rozpoczęli bezpośrednie działania zaczepne. Pierwszy koncentryczny atak w rejonie Glinki odparł 12. Pułk Ułanów. W odległym Drohobużu koncentrowała się polska rezerwowa brygada piechoty. Wskutek braku zdecydowania jej dowódcy i żołnierzy jedynie 200 ochotników przemaszerowało do mp. 3 DSP. W dn. 8 lutego dołączyło kolejnych 400 dowodzonych przez płk. Szyszkę.

Dywizja polska po mszy polowej wymaszerowała z Jelni 11 lutego, kierując się na Poczynek – Bałutino. Maszerowała w ciągłych bojach i potyczkach, ścigana ogniem artyleryjskim podążającego za nią bolszewickiego pociągu pancernego. 15 lutego dywizję zaatakowała podwożona saniami regularna piechota rosyjska – Achtyjski Pułk Huzarów. 17 lutego 3 DSP osiągnęła mp. Piotrowicz k. Chosławicz, a następnego dnia – Klimowicz,

skąd wyruszyła w kierunku Czerkowa i Propojka. Zamiar maszerowania do Rohaczewa skorygowano wobec powzięcia wiadomości, że oddziały polskie opuściły już to miasto oraz nieodległy Żłobin. DSP powzięła też pierwszą wiadomość o jednostkach niemieckich pod Żłobinem i Homlem. Zgrupowanie polskie znalazło się w pełnym okrążeniu przeważających sił bolszewickich. W ciągłych walkach dywizja przeszła po lodzie Dniepr

rezerw dla 3. Pułku Ułanów w Czerwonym Borze. Szwadron obok rtm. Konstantego Plisowskiego składało 9 oficerów i 157 ułanów. Materiał koński był bardzo słaby: lepsze, były wojskowe i zagrabione z polskich dworów, rekwirowano po wsiach. Szwadron wyszedł konno (transport kolejowy uznano za zbyt niebezpieczny) spod Odessy w dn. 23 stycznia 1918 r. Marsz odbywał się w warunkach wojny domowej i nieprzyjaźni wszystkich



DEFILADA ODDZIAŁÓW I KORPUSU POLSKIEGO W MIŃSKU. 1918 R.

pod Rohaczewem, docierając do wsi Zabołocie, gdzie z zaskoczenia zatrzymano sztab 10. rosyjskiego pułku syberyjskiego. Przed dywizją na drodze do Bobrujska skoncentrowały się kolejne wielkie siły bolszewickie, w tym rewolucyjna dywizja fińska. Osiągnąwszy miejscowość Pobołów w okrążeniu, Dywizja podjęła bój. 28 lutego zgrupowanie polskie, ciągle walczące w marszu, podeszło na 25 km do twierdzy bobrujskiej. We wsi Turki wyszedł ku niemu jako asekuracja 3. Pułk Ułanów.

400 km marszu 3 DSP w warunkach srożej zimy i ciągłych walk z przeważającymi siłami wroga był wyczynem ogromnym. Jeszcze większym, bo 1400 km marszem, w takich samych warunkach było przybycie z Odessy do Bobrujska szwadronu kawalerii rtm. Plisowskiego. Szwadron stanowił część

stron konfliktu do polskiej inicjatywy wojskowej. Szwadron wśród bojów i potyczek przemaszerował trasą: Odessa – Ananiew – Berszarda – Biała Cerkiew – Makarów k. Kijowa – Bilcza – Dowłady nad Prypecią – Habów – Bobrujsk. Do twierdzy kawalerzyści dotarli 3 marca 1918 r.

Poza powyższymi zorganizowanymi ruchami do Korpusu grupkami i indywidualnie w przebraniu stale napływali żołnierze, Polacy spoza linii wznowionego frontu niemiecko-rosyjskiego (bolszewickiego). Przybywali także licznie miejscowi Polacy z Mińszczyzny. Dwory polskie, które ocalały od grabieży, przekazywały konie oraz żywność i pieniądze. Szczególnie wyróżniła się w tym zakresie akcja ziemian skupionych w Polskiej Radzie Ziemi Mińskiej ■



KRÓL ALEKSANDER JAGIELLOŃCZYK ORAZ JEGO ŻONA HELENA MOSKIEWSKA NA OBRAZACH MARCELEGO KRAJEWSKIEGO

# Ślub Aleksandra Jagiellończyka z księżniczką moskiewską Heleną



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**W roku 1493 wielki książę litewski Aleksander (1461-1506), mając lat 32, wysłał z Wilna do Moskwy do wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III Srogiego (1440-1505) Stanisława Hlebowicza**

**w celu wybadania, czy książę chciałby wydać za Aleksandra swoją córkę Helenę. A do jej ręki już ustawiła się długa kolejka kandydatów...**

Matka księżniczki – Zofia z dynastii Paleologów – zadbała o edukację jedynej córki: Helena umiała czytać i pisać, znała grekę. Księżniczka z rodu Rurykowiczów odznaczała się wielką urodą. Ale nawet jakby jej nie miała, to najmocniejsi ówczesnego świata i tak śliliby na moskiewski dwór swatów.

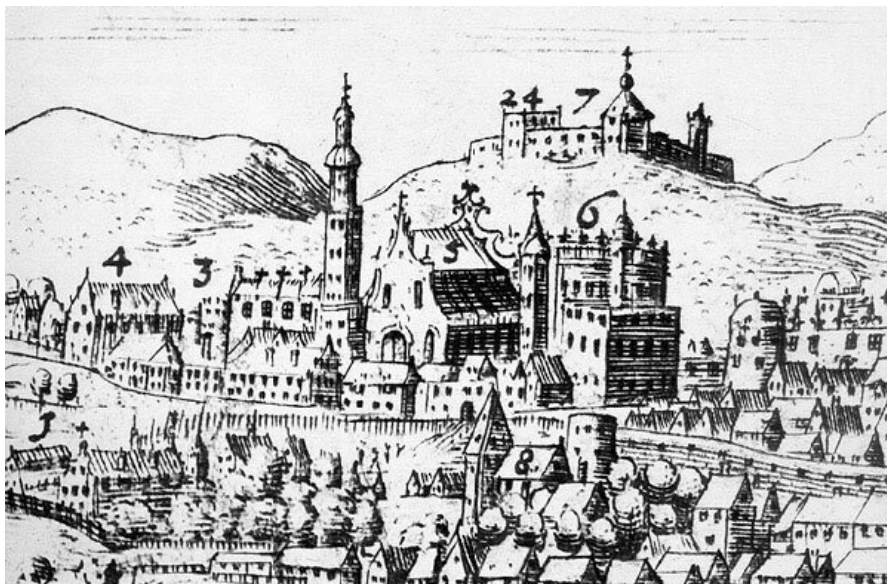
Poselstwo Hlebowicza okazało się pozytywnym: Iwan Wasiliewicz nie był przeciwko temu, by

wydać córkę – osiemnastoletnią Helenę (Jelenę, 1476-1513) za wielkiego księcia Aleksandra. Dowiedziawszy się o przychylności cara, Aleksander niebawem wysłał do Moskwy poselstwo z prośbą o rękę Heleny w osobach: Andrzeja Monwida Olechnowicza i Andrzeja Kłoczki. Wielki książę Iwan III wstępnie wyraził zgodę, ale w 1494 r. wysłał do Wilna swoich posłów: książąt Wasilija i Siemiona Riapołowskich, Michaiła Jeropkina i diaka Fiodora Kuricy-na, którzy przybyli do miasta 18 kwietnia 1494 r. Trzeciego dnia pobytu w Wilnie, jak pisze Józef Ignacy Kraszewski, podali warunki zaręczynowe: przyjęli przysięgę od

Aleksandra na piśmie z pieczęcią, że po poślubieniu Helena zostanie w obrządku prawosławnym i przy zamku książę zbuduje jej cerkiew. Z tą obietnicą posłowie Iwana III powrócili do Moskwy. Jeszcze dwa razy Aleksander wysłał posłów do Moskwy i dopiero w roku 1495 car zgodził się wysłać córkę na Litwę, a przed wyjazdem Heleny do Wilna, jak pisze Kraszewski, dawał córce nauki: „Jeśli matka twego męża będzie w Wilnie i poleci tobie iść ze sobą do kościoła, odprowadź ją do drzwi i powiedz grzecznie, że pójdziesz do swojej cerkwi. Pozwolił jednak ojciec Helenie raz lub dwa w roku odwiedzić kościół katolicki lub klasztor”.

Księżna Helena wyjechała z Moskwy 13 stycznia 1495 r. Odprowadzali ją do Wilna książę Siemion Riapołowski, bojarzy Michał Rusalka i Prokop Zinowjewicz z żonami, dworzanin Dmitrij Pieszkow, diak Wasilij Kuleszyn, kilku innych dworzan i przeszło czterdzieści dzieci bojarskich. J.I. Kraszewski pisze, że „w rozkazach tajnych danych Riapołowskiemu, polecane było, aby Helena brała ślub w Wilnie w cerkwi prawosławnej i w ruskim ubiorze i aby podczas ślubu na zapytanie biskupa o miłość do Aleksandra, odpowiadała: „Kocham go i nie opuszczę do śmierci w żadnej przygodzie, wszystko z nim dzielić będę, prócz wiary. Ja przy swojej, on także przy swojej zostanie i nie trzeba mnie przymuszać do łacińskiego obrządku”.

Podróż księżnej Heleny do Wilna trwała miesiąc i dopiero 15 lutego, w niedzielę, orszak panny młodej przybył pod miasto i wówczas na spotkanie narzeczonej Aleksander wyjechał z zamku z książętami, panami radnymi i bojarami. „Narzeczoney i narzucona wstąpiwszy na rozesłane niebieskie sukno złotem szyte, wzajem podali sobie ręce, przemówili kilka słów grzecznościowych stosownych do okoliczności, spojrzeli na siebie i razem



FRAGMENT PANORAMY WILNA Z GÓRNYM ZAMKIEM. GRAWIURA Z XVI W.



MOSKIEWSKI KREML W CZASACH IWANA III POD KONIEC XV W. WG FANTAZJI MALARZA A. WASNIECOWA

ruszyli ku miastu. On konno, ona w saniach kosztownie ozdobionych, otoczeni dworem swoim i ludem wesoło wykrzykującym.

Księżna zjechała do wrót skromnej cerkwi sobornej Przczystej Bogarodzicy; stali tam popi i czernicy prawosławni (zakonnicy), lud prawosławny wileński oraz archimandryta Makary Czort (?-1497). Tu wysłuchała nabożeństwa. A potem rozpoczęły się ruskie weselne obrzędy: żony bojarów ruskich rozplotły jej warkocze, włożyły na głowę zasłonę, osypały ją chmielem i następnie z cerkwi sobornej poprowadziły do kościoła zamko-

wego, gdzie biskup Wojciech Tabor (ok.1453-1507) i kapłan prawosławny, przybyły z Moskwy, udzielili parze księżęcej ślubu. Był też obecny archimandryta Makary Czort, ale modlitw w kościele łacińskim nie odprawił. Księżna Riapołowska trzymała nad Heleną wieniec, a diak Kuleszyn szklanę z winem. Wola bowiem ojca była, by wszystkie narodowo-religijne zwyczaje były zachowane. Wielki książę Aleksander, małżonek, oraz panowie wileńscy kilkakrotnie namawiali Helenę do przejścia na katolicyzm, po weselu przyjechała do Wilna odwiedzić syna królowa

matka Elżbieta Rakuszanka z synem Fryderykiem i córkami Barbarą i Elżbietą. I ona próbowała nakłonić synową do wiary katolickiej, jednak Helena pozostała wierna prawosławiu”.

Nie zachowały się przekazy dotyczące posagu, prawdopodobnie takowego nie było, gdyż Helena w listach do ojca wspominała dobroć męża, który wziął żonę bez posagu. Mąż okazał dużą hojność wobec Heleny. 28 sierpnia 1501 r. Aleksander nadał żonie prawem dziedzicznym dobra Kniażyce, Teteryn, Smolniany, Hradyszczce i Łosice. Dokumentem z 10 stycznia 1503 r. Helena otrzymała również zamek Mohylew z przynależnymi dobrami.

Prawdopodobnie w lecie 1497 r. księżna zaszła w ciążę, która jednak zakończyła się poronieniem. W maju 1500 r. księżna poważnie zachorowała, przypuszczalnie z powodu kolejnego poronienia. Po śmierci brata Aleksandra – króla polskiego Jana Olbrachta (1459-1501), wielki książę pojechał do Krakowa na koronację, zaś Helena przebywała w Wilnie. Kościół katolicki nie wyraził zgody na koronację Heleny Moskiewskiej, która była odmiennego wyznania. Przyjęła jednak oficjalnie tytuł królowej, pozostając niekoronowaną królową. W czasie wojny z Moskwą wielokrotnie pomagała Aleksandrowi w negocjacjach ze swoim ojcem, prosząc go listownie o zaniechanie najazdów na Litwę. W mężu znalazła największe wsparcie i zrozumienie, opiekowała się nim, gdy zachorował.

W 1506 r. Tatarzy doszli aż pod Lidę, wtedy chory Aleksander wyjechał do Lidy, by z tamtego zamku obserwować bitwę, która rozegrała się 5 sierpnia 1506 r. pod Kleckiem. Tatarzy zostali tam przez Litwinów rozbici i odstąpili od dalszego marszu na Wilno.

Już bardzo chorego króla Aleksandra przywieziono do Wilna, Helena nie odstępowała go na krok aż



SPOTKANIE KSIĘCIA ALEKSANDRA I KSIĘŻNICZKI HELENY WEDŁUG NIKOŁAJA ORENBURSKIEGO

do zamku. Tam leżał opuszczony przez lekarzy i panów litewskich, jedynie żona czuwała przy nim. Zmarł 19 sierpnia 1506 r. bezpotomnie w wieku 45 lat, został pochowany w katedrze wileńskiej. Zwłoki Aleksandra Jagiellończyka – wbrew woli zmarłego, wyrażonej w testamencie, nie zostały wywiezione z Wilna. Fakt ten został upamiętniony przez współczesnego monarsze kronikarza: „Oto ten jedyny król Polski, który spoczywa na ziemi litewskiej”.

Po śmierci męża Helena nadal pomagała w polepszeniu napiętych stosunków z Moskwą. W 1511 r. próbowała wyjechać do Moskwy, jednak nie zgodził się na to jej szwagier, Zygmunt I Stary. Pot-

jemna próba opuszczenia Polski została udaremniona przez kanclerza wielkiego litewskiego Mikołaja Radziwiłła. Pod koniec tegoż roku Helena Moskiewska udała się do Braślawia (obecnie w obwodzie witebskim). Była podejrzewana o spiskowanie na rzecz brata, wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla III. Zmarła bezpotomnie w 1513 r. w wieku trzydziestu siedmiu lat, została pochowana w cerkwi Przczystej Bogurodzicy w Wilnie. Wiele źródeł i współczesnych relacji podaje, jakoby została otruta, zaś sprawcami tej zbrodni mieli być Radziwiłłowie. Pozostawiła po sobie 40 000 dukatów, które w znacznej mierze zebrała podczas pobytu na Litwie ■

# Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

**Józefowicz Michał**, syn Stanisława. Urodził się w 1754 r. Zmarł ?. Malarz.

Wzmiankowany do roku 1828. Pochodził z d. powiatu święciańskiego. Malarstwa uczył się w Szkole Sztuk Pięknych u Franciszka Smuglewicza w latach 1797-1806. Następnie pracował jako nauczyciel rysunku w szkołach powiatowych: w Słucku w ll. 1806-1809, w Borysowie w latach 1809-1817, w Chołopieniczach w ll. 1818-1823. Malował przeważnie kopie. Według Mytariewej, pochodził z Oszmiany. Studia malarskie rozpoczął 21 stycznia 1801 r. w wieku 47 lat. Był nie tylko uczniem, ale również pomocnikiem i sługą Smuglewicza. W lutym roku 1800 wyjechał z nim do Petersburga, gdzie pomagał mu przy wykonaniu malowideł w zamku Michajłowskim.

K.W. Mytariewa, *Franciszek Smuglewicz w Petersburgu*. „Biuletyn Historii Sztuki”, XXXIV. 1972, s. 81-82; V. Drëma, *Pranciškus Smuglevičius*. Vilnius 1973; V. Drëma, *Słownik artystów polskich.*, t. 3. Wrocław 1979, s. 301.

**Karczewski Julian**, syn Józefa i Anny z Unickich. Urodził się w grudniu 1806 r. w Oszmianie. Zmarł w styczniu 1833 r. w Rzymie. Malarz.

Gimnazjum ukończył w Wilnie. Na Uniwersytecie Wileńskim studiował prawo oraz malarstwo pod kierunkiem Jana Rustema. W 1822 r. debiutował na wystawie szkolnej, pokazując „pejzaże ze sztafażem”. W tym okresie (do 1820) malował sceny rodzajowe, szczególnie z życia małomiasteczkowych Żydów, m.in. *Ekstra-*



JULIAN KARCZEWSKI *POGRZEB ŻYDOWSKI W WILNIE. 1824 R.*



JULIAN KARCZEWSKI. *JADĄCY NA OŚLE W PONTE NOMENTANO*



*poczta rosyjska, Żydzi w podróży, olej 1824; Furman żydowski przed karczmą litewską, olej; Żyd z parasolem, sepia.* W roku 1824 przebywał w Petersburgu, gdzie zetknął się z Aleksandrem Orłowskim. W 1826 r. uzyskał na Uniwersytecie Wileńskim stopień kandydata praw i 15 czerwca 1826 r. opuścił Wilno, przebywał w Dreźnie, gdzie namalował obraz *Konie pojące się koło baszty*, 1826. Potem przez Holandię i Belgię udał się do Paryża, gdzie kontynuował naukę w atelier Antoine'a Grosa. W Luwrze kopiował obrazy XVII-wiecznych Holendrów, w Paryżu namalował obrazy: *Jan III pod Wiedniem* i *Turek jadący konno*. Z Paryża wyjeżdżał do Londynu i na południe Francji. Malował sceny ludowo-rodzajowe, pejzaże i liczne kopie arcydzieł. W roku 1829 wyjechał do Rzymu, w 1830 r. pokazał tam na wystawie 2 pejzaże, które przyniosły mu znaczny sukces.



GOTTLIEB KISLING. PORTRET KONNY KSIĘCIA JÓZEF PONIATOWSKIEGO. 1817 R.

M. Czarnowski, „Dziennik Wileński” 1822, t. 3. s. 112; J.K. Wilczyński, *Wspomnienia*. „Athenaeum” 1851, t. 1., s. 116-124; A. Ryszkiewicz, *Słownik artystów polskich*, t. III. Wrocław 1979, s. 360-361; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 139.

**Kieniewiczówna Jadwiga**, córka Hieronima Kieniewicza i Katarzyny z Horwattów. Urodziła się w Dereszewiczach w d. powiecie mozyrskim. Zmarła 23 czerwca 1892 r. w Rzymie. Malarka amatorka.

Przyjaźniła się z rzeźbiarką Heleną Skirmuntową, z którą postanowiły razem „poświęcić pracę swoją ozdobie kościołów”. W roku 1855 ofiarowała własny obraz *Św. Bartłomiej* do kościoła w Duksztach Pijarskich pod Wilnem. Jej obrazy, namalowane w II. pięćdziesiątych, znajdowały się we dworze w Dereszewiczach: *Sybilla*, *Bachantka*, „piękne kopie, aniołki

Corregia w chmurach i Madona Murilla z Dzieciątkiem Jezus”, „pobożne obrazy”; był tam także *Portret Felicji Kieniewiczowej* jej pędzla. W 1865 r. przeniosła się na stałe do Rzymu, gdzie kopiowała dzieła dawnych mistrzów włoskich i malowała obrazy o tematyce religijnej. 13 lipca 1879 r. została członkiem korespondentem Papieskiej Akademii Sztuk Pięknych i Literatury *Virtuosi al Pantheon* w Rzymie.

Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. III. Wrocław 1979, s. 407.

**Kisling, Kissling, Kiesling, Gottlieb (Jan Bogumił)**, syn Chrystiana. Urodził się w 1790 r. w Wilnie ?. Zmarł 11 sierpnia 1846 r. w Witebsku. Malarz, litograf, sztycharz.

Pochodził ze środowiska wileńskich rzemieślników. Jego siostra

Regina była żoną sztycharza Izydora Weissa. Uczył się rytownictwa na Uniwersytecie Wileńskim, głównie u Jana Saundersa w latach 1811-1818 i Jana Podolińskiego, osiągając znaczną biegłość w różnych technikach graficznych: miedzioryt tradycyjny i punktowany, akwaforta, akwatinta, rytował najczęściej portrety oraz wykonywał rycinę według obrazów. W latach 1818 i 1819 dostawał zapomogi, mimo że w 1818 r. otrzymał tytuł „kandydata sztuk pięknych” oznaczający uzyskanie dyplomu i został mianowany opiekunem gabinetu rycin Uniwersytetu Wileńskiego. Był bodaj najwybitniejszym grafikiem, jaki z tej szkoły wyszedł. W roku 1819 jego miedziorytowy portret Stanisława Koniecpolskiego wszedł do J.U. Niemcewicza *Dziejów panowania Zygmunta III*. W 1820 r. na wystawie sztuk pięknych Uniwersytetu Wileńskiego

pokazał miedzioryt punktowany sceny *Romeo i Julia* wg J. Northote'a, portrety W. Woolleta wg Beniamina Westa i Jana Rustema wg autoportretu oraz rysunki węgłem: portrety J. Saundersa, płk. Rudolfa Tyzenhauza, gen. Kołogriwowa i akty akademickie. W Wilnie należał do loży wolnomularskiej Dobry Pasterz. W 1822 r. wyjechał na własny koszt do Berlina dla doskonalenia się w sztycharstwie. Z Niemiec jakoby na krótko wyjechał do Francji i tam sztychował portret Marii Ludwiki. W końcu roku 1823 otrzymał dwuletnie stypendium z Uniwersytetu Wileńskiego na naukę we Włoszech; przebywał we Florencji i Rzymie, a od 1824 r. w Mediolanie. W roku 1825 przesłał kuratorowi uniwersytetu A. Czartoryskiemu rękopis pt. *Wiadomość historyczna i naukowa ośmiu szkół malarstwa*. W 1827 r. w Mediolanie rytował na miedzi *Florę* wg Tycjana. Niewątpliwie także we Włoszech powstały jego ryciny wg Rafaela: *Święta Rodzina* i *Św. Józef*. Po powrocie do Wilna został adiunktem i przy pomocy Fryderyka Lehmana prowadził w latach 1828-1831 uniwersytecką szkołę sztycharstwa. Po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego po powstaniu listopadowym przeniósł się do Petersburga, gdzie już w roku 1832 starał się bezskutecznie o etatowe zajęcie na Akademii Sztuk Pięknych. Również nieudana była ponowna próba w 1836 r. W Petersburgu sztychował *Spotkanie Aleksandra I z Napoleonem w Tylży*. Podobno z Petersburga raz jeszcze wyjechał do Włoch, gdzie może powstała *Madonna Tempi* wg Rafaela, dedykowana carowej. 21 listopada 1841 r. otrzymał posadę nauczyciela rysunków w gimnazjum w Witebsku, na której pozostał do śmierci. Ostatnie kilkanaście lat życia spędził poza polskim życiem artystycznym.

„Tygodnik Petersburski” 1942, nr 72, s. 492; L. Janowski, *Słownik*



WITEBSK NA OBRAZIE JÓZEFA PESZKI. 1800 R.

*bio-bibliograficzny d. Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1939; A. Ryszkiewicz, *Słownik artystów polskich*, t. III. Wrocław 1979, s. 413-414.

**Klimowicz Franciszek.** Żył w XVIII/XIX w. Rysownik na szkle.

W latach 1806-1809 zatrudniony w Radziwiłłowskiej hucie szkła w Nalibokach w d. powiecie osmiańskim, gdzie jako główny specjalista od „rysowania szkła i wyrzynania kamieni” otrzymywał roczną pensję 150 zł.

H. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. IV. Wrocław 1986, s. 14.

**Klimowicz Hryszko.** Żył w XVIII w. Rysownik szkła.

W roku 1766 zatrudniony w Radziwiłłowskiej hucie szkła w Nalibokach.

K. Buczkowski, *Dawne szkła artystyczne w Polsce*. Kraków 1958, s. 108.

**Klimowski Jan.** Urodził się 18 maja 1698 r. w powiecie połockim, we wsi należącej do kolegium jezuickiego w Połocku. Zmarł 17 lutego 1749 r. w Wilnie. Snycerz, stolarz, jezuita.

Wychowany w kolegium jezuickim w Połocku, gdzie nauczył

się stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa. Wstąpił do zakonu 14 listopada 1723 r. i po odbyciu nowicjatu w latach 1723-1725 przy kościele św. Ignacego w Wilnie został kierownikiem pracowni stolarskiej przy kolegium akademickim św. Jana tamże. Pozostając na tym stanowisku od roku 1726 do 1731 r., wspólnie z najemnymi snycerzami Janem Kurtawskim i Chrystianem Radickiem zbudował chór ozdobiony rzeźbami (zniszczony podczas pożaru w 1737). W latach 1732-1749 pracował na równorzędnym stanowisku w kolegium przy kościele św. Rafała na Śni-piszkach w Wilnie, dlatego jemu przypisuje się wymienione w tym okresie w kronice kolegium prace, przede wszystkim urządzenie re-fektarza (1733), rzeźbioną oprawę *lavabo* (1735), szafy do zakrystii (1736), 2 rzeźbione ołtarze boczne (1737), szafy do archiwum (1743), ambonę (1745).

M. Morelowski, *Znaczenie baroku wileńskiego XVIII st.* Wilno 1940, s. 46; J. Poplatek, J. Paszenda, *Słownik jezuitów artystów*. Kraków 1972; J. Paszenda, *Słownik artystów polskich*. Wrocław 1986, s. 14.

OPRACOWAŁ  
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.



WIDOK NA OPACTWO W LUBIĄŻU Z LOTU PTAKA

# Największy na świecie klasztor Cystersów



MAURYCY FRĄCKOWIAK

**Lubiąż to nieduża wieś położona w województwie dolnośląskim, w gminie Wołów, w odległości 54 km od Wrocławia. We wsi znajduje się unikatowy zabytek. Jest to drugi na świecie pod względem wielkości obiekt sakralny. Większym jest jedynie klasztor w hiszpańskim Eskurialu. Klasztor jest równocześnie największym na świecie klaszturem cysterskim.**

Sam dach budynku ma powierzchnię ponad 2,5 hektara. Ściana frontowa ma długość 223 metrów i jest najdłuższą ścianą barokową w Europie. Obiekt jest wyposażony w 600 okien. Całe założenie klasztorne z lotu ptaka przypomina cyfrę 6, złożoną z kwadratowych elementów. Zamknięty kwadrat stanowią trzy ściany klasztoru i domykający go kościół pod wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny. W XVII w. do kwadratu zabudowań klasztornych dobudowano dodatkowe skrzydło w kształcie litery „L”, zwanej Pałacem Opatów. Przebogata jest historia klasztoru i cudem zachowane ślady dawnej świetności.

Przed wyjazdem do Lubiąża umówiłem się telefonicznie z administratorem na indywidualne zwiedzanie obiektu. Po przybyciu na miejsce, udałem się z sympatyczną niewiastą w głąb klasztor-

nego kompleksu. Pierwszym odrestaurowanym pomieszczeniem, które ujrzałem, była jadalnia opata. To jasne, podłużne pomieszczenie jest udekorowane na sufitie malowidłem autorstwa Michała Willmana, noszącego przydomek śląskiego Rembranta. Dalsza wędrówka wiodła przez pomieszczenia, w których eksponowane są puste ramy wielkich dzieł tego malarza. Niestety żaden z jego zachowanych obrazów nie znajduje się w opactwie. Wędrując dalej, dotarłem z moją przewodniczką do monumentalnej Sali Książęcej. Ma ona ponad 420 m kw. powierzchni, a jej wysokość przekracza 14 metrów. Sala ta jest uznawana za jedno z najwybitniejszych dzieł baroku. Nie sposób w kilku zdaniach opisać jej piękna. Starłem się je uwiecznić na fotografiach, lecz nie było to nazbyt proste, gdyż w słoneczny dzień salę zalewały smugi światła, wpadające przez liczne

okna – aż z trzech stron świata.

Spędziłem w owej sali dłuższą chwilę kontemplując wygląd wnętrza, a następnie powędrowałem posłusznie za przewodniczką do budynków klasztornych. Tam dotarliśmy do refektarza letniego (duża sala jadalna). Przyznam, iż stanąłem jak wryty na widok bajkowego piękna tego pomieszczenia. Środek sufitu jest bodaj półokrągły, a na nim widnieje duży plafon autorstwa Feliksa Scheffera. To jeszcze nie był koniec niespodzianki. Otóż rozmawiając z moją *cicerone* usłyszałem niecodzienny pogłos. Ściszałem stopniowo głos aż do szeptu i nadal słyszałem echo własnych słów. Pomyślałem, iż dawni mnisi spożywający posiłki musieli milczeć, gdyż nawet słowa mówione szeptem mogły trafić do niepowołanych uszu. Idąc dalej, zjrzałem do kilku cel mnisich i byłem serdecznie zdziwiony ich rozmiarami oraz bogatym wystrojem. Wędrując dotarliśmy do wirydarza, a stąd do klasztornej świątyni. Kościół jest wkomponowany w zabudowania opactwa i stoi na miejscu znacznie starszej, romańskiej świątyni, w której pochowano księcia Bolesława Wysokiego. Jedynym widocznym śladem po owej świątyni jest kamienna romańska chrzcielnica, zachowana w wykuszu ściany kościoła. W następnych wiekach na miejscu świątyni romańskiej powstała gotycka - na planie krzyża. Obecny kościół powstał w VII w. Wówczas gotycką świątynię wyremontowano i przebudowano w stylu barokowym. Do czasów współczesnych przetrwały ściany zewnętrzne kościoła i większość ścian działowych. Przebogate wnętrze (widoczne na eksponowanych w świątyni fotografiach) zostało zniszczone przez sowieckich *soldatów*. Wdarli się też do kościelnych podziemi, gdzie szukając skarbów zniszczyli trumny Piastów śląskich i prawdopodobnie skradli insygnia ich władzy. Ponad 70 zмумifikowanych

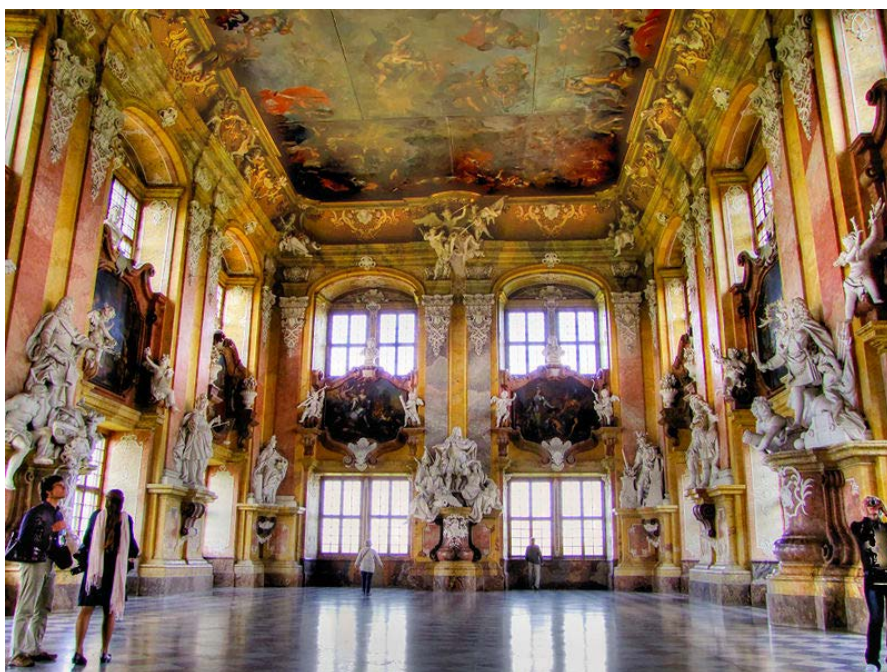


MAURYCY FRĄCZKOWIAK

W KLASZTORZE WCIĄŻ TRWAJĄ PRACE KONSERWATORSKIE



SALA KSIĄŻĘCA W DAWNYM OPACTWIE CYSTERSÓW W LATACH 1925-1935



SALA KSIĄŻĘCA PO RENOWACJI

zwłok zakonników porozrzucali po posiadce. W późniejszych latach historycy i archeolodzy rozpoznali jedynie mumię malarza Michała Willmanna. Podczas mojej wizyty w świątyni trwały prace konserwatorskie.

Po wyjściu z kościoła udaliśmy się do podziemi opactwa. Krążą o nich liczne legendy. Ja mogłem obejrzeć jedynie część podziemi. Wędrując, ujrzałem dwie rzeczy, które utkwiły mi w pamięci. Pierwsza to zejście do niższego poziomu podziemi, druga zaś to komora transformatora i miejsce, gdzie musiała stać rozdzielnia elektryczna zasilająca opactwo. W oparciu o to, com widział – wiem, iż opactwo było zasilane linią wysokiego napięcia, która wchodziła do wydzielonych pomieszczeń w podziemiach. Wiedziałem już wcześniej, że opactwo musiało posiadać solidne zasilanie w energię elektryczną, ponieważ w czasie II wojny światowej na jego terenie działała filia firmy *Telefunken*, zajmująca się pracami badawczymi nad nowymi materiałami do radarów.

Na skutek doniesień o ukrytych skarbach opactwo w Lubiążu znalazło się na celowniku najwyższych władz wojskowych w naszym kraju, które zleciły ich poszukiwania. W latach 1982, 1985 i 1986 przeprowadzono na szeroką skalę akcje poszukiwawcze. W 1982 r. znaleziono rzeczywiście niewielki skarb. Składał się z 1353 srebrnych i 64 złotych monet.

Opactwo w Lubiążu zaistniało we wszystkich mediach nie z powodu skarbów, lecz z powodu wizyty króla światowego popu Michaela Jacksona, który przyleciał specjalnie do Polski, aby kupić klasztor w Lubiążu. On również był pod wrażeniem od akustyki obiektu. Transakcja nie doszła jednak do skutku, a jedynym namacalnym rezultatem tej wizyty są fotografie gwiazdy wykonane i eksponowane w murach opactwa. Obsługa klasz-



WIDOK OGÓLNY OD WSCHODU NA KLASZTOR CYSTERSÓW W LUBIĄŻU



WNĘTRZA KOŚCIOŁA PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ



WYGLĄD ŚWIĄTYNI PRZED RENOWACJĄ

toru i turystów liczy zaledwie siedem osób.

Kończąc dodam, że dysponentem opactwa jest Wrocławska Fun-

dacja Lubiąż. Odnosząc się z całym szacunkiem do jej wysiłków myślę, że podjęła się roli Syzyfa. Tu potrzebny jest mecenas państwa ■

# Savoir-vivre w muzeum

**Przekraczając próg muzeum, powinniśmy akceptować zasady, które w nim obowiązują. Gdy jesteśmy w danej placówce zorganizowaną grupą i oprowadza nas przewodnik, powinniśmy się stosować do jego zaleceń, lepiej nie odłączać się od grupy, nie przepychać się, by obejrzeć jakiś eksponat.**

Dobre maniere są po to, żeby wszystkim żyło się łatwiej. Od innych oczekujemy, że będą nas traktować z szacunkiem, inne osoby tego samego oczekują od nas i naszych dzieci. Im wcześniej dzieci przyswoją sobie zasady dobrego wychowania, tym łatwiej będzie im w dorosłym życiu.

Przed zwiedzaniem muzeum trzeba wyłączyć lub wyciszyć telefon komórkowy. Chcąc podzielić się ze współtowarzyszami uwagami na temat wystawy, zawsze róbmy to półgłosem.

W przeważającej większości muzeów obowiązuje całkowity zakaz dotykania eksponatów. Dotykać elementów wystawy możemy tylko wtedy, gdy przewodnik o tym poinformuje. Chociaż coraz więcej muzeów stawia na interakcje i aktywność zwiedzających, warto dwa razy się zastanowić, zanim dotkniemy jakiegoś eksponatu, zwłaszcza tego, który jest zabezpieczony lub ogrodzony. W Muzeum Tadeusza Kościuszki w Mereczowszczyźnie obserwowałam taką scenkę: turystka z dziećmi otwierała szafę, gdy zaś zwrócono jej uwagę, była szczerze zdziwiona, gdyż na meblu nie było zakazu jego otwierania...

Aby uniknąć nieporozumień, trzeba też dowiedzieć się, jakie są zasady fotografowania w placówce. W niektórych muzeach obowiązuje całkowity zakaz fotografowania, w innych zaś możemy robić zdjęcia po wniesieniu należytej opłaty. W kolejnych nie możemy używać



NIKTÓRE EKSPONATY W MUZEACH SĄ OGRODZONE, A TO ZNACZY, ŻE NIE MOŻEMY WEJŚĆ ZA BARIERKĘ



PRZEWODNIK WYJAŚNI TURYSTOM ZASADY OBOWIĄZUJĄCE PRZY ZWIEDZANIU OBIEKTÓW MUZEALNYCH

lampy błyskowej, ponieważ jej światło może powodować niszczenie eksponatów. Teraz jednak w większości muzeów można robić fotki bez opłaty, ponieważ placówki są zainteresowane, by turyści rozpowszechniali je w mediach społecznościowych, co przekłada się na zwiększenie ilości zwiedzających.

Od kiedy pojawiły się smartfony, każdy jest fotografem. Nie trzeba już dźwigać ciężkiego sprzętu, by zrobić dobre zdjęcia. Jednak pamiętajmy o obowiązujących zasadach. W pałacu Pusłowskich w Kosowie pewna turystka weszła w salonie za odgródzenie, usiadła przy stole z bogatą zastawą... i zaczęła robić *selfie*, nie reagując na uwagi pracowniczki.

Turystów czasami irytuje nakaz

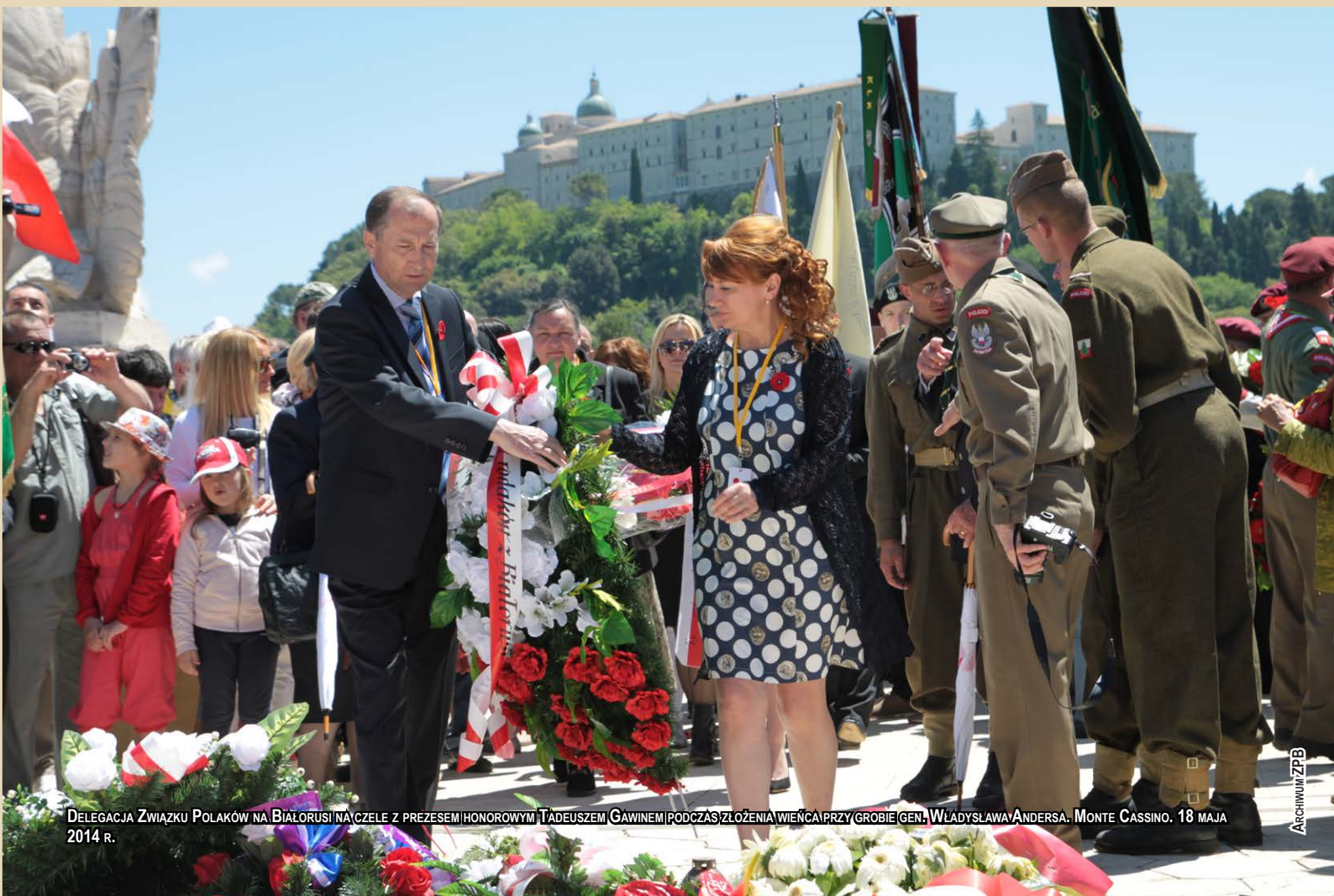
zostawienia plecaka czy większej torby w szatni. W dużych muzeach rozlokowanych w kilku budynkach trzeba pokonać sporą odległość, by wrócić po rzeczy, ale nie ma innego wyjścia.

W muzeach „kierunek zwiedzania” wskazują nam strzałki. To stanowi ułatwienie dla nas, byśmy mogli zobaczyć jak najwięcej, gdy zwiedzamy samodzielnie. Poza tym chodzi o uporządkowanie potoków zwiedzających, co może mieć znaczenie w obleganych muzeach, zwłaszcza w sezonie turystycznym. Jeśli będziemy się poruszać zgodnie z kierunkiem zwiedzania, unikniemy zatorów oraz niepotrzebnych nieporozumień i nie pominiemy żadnej atrakcji.

ANNA KUC



OFICJALNA DELEGACJA NA CZELE Z PREMIEREM RZĄDU RP DONALDEM TUSKIEM I KSIĘCIEM HENRYKIEM, REPREZENTUJĄCYM RODZINĘ KRÓLEWSKĄ WIELKIEJ BRYTANII, W DRODZE NA UROCZYSTE OBCHODY 70. ROCZNICY BITWY O MONTE CASSINO. 18 MAJA 2014 R.



DELEGACJA ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI NA CZELE Z PRZESEMI HONOROWYM TADEUSZEM GAWINEM PODCZĄS ZŁOŻENIA WIENCA PRZY GROBIE GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA. MONTE CASSINO. 18 MAJA 2014 R.

